27 lat

tak długo produkowana była legendarna polska ciężarówka Star 266.
WIĘCEJ » STRONA 5

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 16
2014
KATOWICE
24-30.04.2014

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Michał Karlik: Do branży trafiają ludzie bez przygotowania. Tradycje zawodu hutnika, przechodzące z ojca na syna, praktycznie już nie istnieją. » STRONA 4

Damian Kochoń: Strażak im więcej pracuje, tym mniej ma. Gdyby nie wsparcie samorządów, komendy miałaby problem z domykaniem budżetów. » STRONA 4

23 kwietnia we wszystkich kopalniach i zakładach Kompanii Węglowej odbyły się masówki. Związkowcy informowali pracowników o zapowiedzianym przez zarząd spółki przestoju produkcyjnym. We wtorek 29 kwietnia ulicami Katowic przejdzie górnicza demonstracja.

Dramatyczna sytuacja w Kompanii

Manifestacja w Katowicach rozpocznie się przed urzędem wojewódzkim. Następnie przejdziemy przed siedzibę Kompanii Węglowej, a później przed gmach Katowickiego Holdingu Węglowego. Sytuacja w górnictwie węgla kamiennego jest katastrofalna. Coraz bardziej realne staje się widmo kolejnej fali likwidacji kopalń. Bez zdecydowanej reakcji rządu czeka nas utrata kilkuset tysięcy miejsc pracy na Śląsku i gospodarcza zapaść całego regionu – mówi Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności.

Bezpośrednią przyczyną akcji protestacyjnej jest zapowiedź zarządu KW dotycząca czasowego wstrzymania wydobycia w kopalniach należących do spółki. – Chcemy zamanifestować sprzeciw wobec polityki rządu w stosunku do polskiego górnictwa, a w zasadzie wobec braku tej polityki. Mamy nadzieję, że ta akcja protestacyjna ruszy rządzących. Jeżeli tak się nie stanie, 19 maja pojedziemy do Warszawy – zapowiada przewodniczący.

Foto: Marek Jurkowski

Całkowite lub częściowe wstrzymanie wydobycia w kopalniach KW ma potrwać od 28 kwietnia do 5 maja

Niepewność i strach

Masówki informacyjne dla załóg górniczych prowadzone były przez całą dobę. Rozpoczęły się na pierwszej zmianie, o godz. 6.00 lub 6.30 w zależności od kopalni. – Na masówkę przyszła cała poranna zmiana. Zainteresowanie jest bardzo duże, natomiast atmosfera jest fatalna. Ludzie boją się tego, co będzie dalej. Boją się o swoje miejsca pracy, boją się o swoje wynagrodzenia – powiedział Jarosław Grzesik, po zakończeniu porannej masówki w bytomskiej kopalni Bobrek-Centrum.

Wbrew oczekiwaniom związkowców na spotkaniach z górnikami nie pojawili się dyrektorzy kopalń. – Mieliśmy nadzieję, że pracownicy dowiedzą się od dyrektorów czegoś na temat szczegółów przestoju ekonomicznego. Dzisiaj nie wiemy, kto w tych dniach ma zgłosić się do pracy, kto będzie miał zapłaconą dniówkę roboczą, a kto dniówkę postojową i w jaki sposób ci pracownicy będą dobierani – zaznaczył Grzesik.

Wstęp do likwidacji?

Całkowite lub częściowe wstrzymanie wydobycia w kopalniach Kompanii Węglowej ma potrwać od 28 kwietnia do 5 maja włącznie. Zwolnieni z obowiązku świadczenia pracy w tym okresie zostaną również pracownicy 5 zakładów specjalistycznych należących do spółki. Z kolei osoby zatrudnione w centrali KW rozpoczęły przerwę w pracy już 22 kwietnia. Za ten okres pracownicy otrzymają od 55 do 60 proc. pensji. Ostatecznie w uchwale zarządu KW dotyczącej przestoju nie znalazł się zapis mówiący o wstrzymaniu wydobycia w czterech kopalniach spółki na cały maj lub czerwiec. Chodzi o kopalnie Piekary, Sośnica-Makoszowy, Brzeszcze i Pokój. – Dzisiaj zarząd zachowuje się tak, jakby nic o tym miesięcznym przestoju nie wiedział. Natomiast przed świętami takie plany przedstawiono zarówno dyrektorom kopalń, jak i związkom zawodowym. Ten miesięczny przestój miał być wprowadzony w maju lub czerwcu. Na razie mamy kwiecień, więc wszystkiego możemy się jeszcze spodziewać – podkreśla szef górniczej „S”.

Sytuacja w górnictwie węgla kamiennego jest katastrofalna. Coraz bardziej realne staje się widmo kolejnej fali likwidacji kopalń.

Zdaniem górniczych związków zawodowych tak długa przerwa w produkcji oznaczałaby de facto rozpoczęcie procesu likwidacji tych zakładów. – To są kopalnie zagrożone tąpaniami i zaciskaniem górotworu. Panują w nich trudne warunki stropowe. Uruchomienie po miesiącu przerwy tych wyrobisk graniczy z cudem – tłumaczy Grzesik.

Konieczne działania rządu

Strona społeczna podkreśla także, że postojowe w żaden sposób nie poprawi trudnej sytuacji ekonomicznej spółki, a jedynie odsunie w czasie koszty, które i tak trzeba będzie pokryć. – Zarząd KW nie przedstawił związkom zawodowym żadnej strategii wyjścia spółki z kryzysu. Wszelkie jego działania opierają się na szukaniu oszczędności w kieszeniach pracowników oraz wyprzedaży majątku spółki – podkreśla Stanisław Kłysz wiceprzewodniczący górniczej „S”.

16 kwietnia liderzy 13 central górniczych związków zawodowych zaapelowali do premiera Donalda Tuska o spotkanie dotyczące bardzo trudnej sytuacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce. Związkowcy oczekują od rządu opracowania strategii funkcjonowania górnictwa w Polsce oraz budowy polityki energetycznej naszego kraju w oparciu o węgiel, będący jedynym surowcem energetycznym, którego Polska posiada pod dostatkiem. – Wszelkie zaniechania w obecnej sytuacji będą nieodwracalne i doprowadzą do katastrofy całego kraju – czytamy w liście do Donalda Tuska.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

KANONIZACJA

Święty Jan Paweł II

Jan Paweł II już tworzy najważniejsze karty historii Polski. To, że został papieżem już jest wydarzeniem społecznym na skalę 1000-letniej historii narodu polskiego. A już zupełnie bezprecedensowym wydarzeniem jest fakt, że teraz poprzez swoją posługę kapłańską zostaje uznany za człowieka niezwykłego. W dodatku tę niezwykłość traktuje się w kategoriach świętości. Święty Jan Paweł II będzie wskazywał nam drogę, którą powinniśmy kroczyć zarówno w wymiarach społecznym i religijnym, osobistym i zbiorowym. Sądzę, że w dniu jego kanonizacji nie tylko katolikom, ale wszystkim Polakom będą towarzyszyły ogromne emocje – mówi profesor Wojciech Świątkiewicz z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.
» STRONA 6

RAPORT NIK

Polskie drogi są kiepsko oznakowane

Zniszczone znaki drogowe lub ich nadmiar utrudniający odczytanie, nieczytelne pasy na jezdni, reklamy zasłaniające znaki – to tylko niektóre uchybienia w oznakowaniu polskich dróg, ujawnione przez inspektorów Najwyższej Izby Kontroli.

Wśród nieprawidłowości NIK wymieniła także m.in. umieszczanie znaków na nieodpowiedniej wysokości lub na niewłaściwych konstrukcjach np. słupach trakcji elektrycznej lub niebezpiecznie blisko jezdni. Problemem jest też niewłaściwe oznakowanie robót drogowych. Źle oznakowanych było aż 70 proc. z nich.
Zdaniem NIK organy zarządzające drogami lokalnymi, czyli starostowie i marszałkowie województw, nie przeprowadzali obowiązkowych kontroli dróg lub robili to nierzetelnie.
» STRONA 8

Z okazji Dnia Świętego Floriana wszystkim hutnikom, strażakom, pracownikom koksowni i przedstawicielom innych zawodów, którymi opiekuje się ten patron, życzę bezpiecznej i godnie wynagradzanej pracy oraz sukcesów zawodowych i pomyślności w życiu osobistym. Niech św. Florian otacza Was i Wasze rodziny nieustanną opieką.

Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

WIEŚCI z gospodarki

» **BANK ŚWIATOWY WYLICZYŁ, ŻE ROCZNE OBROTY** w szarej strefie w Polsce wynoszą aż 400 mld zł. Jak wynika z szacunków Krajowej Izby Gospodarczej, tylko w wyniku nielegalnej sprzedaży wyrobów tytoniowych, budżet państwa traci rocznie ok. 4,5 mld zł. Opodatkowaniu nie podlega aż 10 proc. obrotu na rynku paliwowym, czyli ok. 3 mld rocznie. W sektorze metali nieżelaznych wysokość szarej strefy sięga ok. 2 mld zł.
Ekonomiści i przedsiębiorcy są zgodni, że bez uproszczenia systemu podatkowego i doprowadzenia do tego, że będzie on bardziej transparentny, redukcja szarej strefy nie jest możliwa. Przedsiębiorcy wspólnie z Krajową Izbą Gospodarczą zapowiedzieli już walkę z tą patologią. Warto wspomnieć, że pod koniec lutego śląsko-dąbrowska Solidarność podpisała porozumienie o partnerstwie z Federacją Małych i Średnich Przedsiębiorstw, zrzeszającą kilka tysięcy firm. Przewiduje ono dążenie do uproszczenia przepisów podatkowych oraz powiązanie wzrostu płacy minimalnej ze wzrostem PKB.

» **15,5 MILIARDA ZŁOTYCH ZAROBIŁY W 2013 ROKU** banki w Polsce – poinformowała Komisja Nadzoru Finansowego. Jak wynika z prognoz w tym roku zysk sektora ma być jeszcze większy. Tymczasem z raportu Narodowego Banku Polskiego wynika, że klienci banków z miesiąca na miesiąc płacą więcej za korzystanie z usług bankowych. Np. średnia miesięczna opłata za prowadzenie rachunku od czerwca 2012 do czerwca 2013 wzrosła blisko o 7 proc. i wynosi prawie 5 zł.

» **23 KWIETNIA NA POSIEDZENIU SEJMOWEJ KOMISJI** Finansów Publicznych odbyło się pierwsze czytanie rządowego projektu nowelizacji ustawy o finansach publicznych. Zawiera on obniżenie progów ostrożnościowych o 7 proc. Próg na poziomie 55 proc. PKB zastąpiony zostanie progiem 48 proc., a próg 50 proc. PKB progiem 43 proc. Obniżenie progów ostrożnościowych, to skutek przekazania do ZUS aktywów z OFE o wartości 153 mld zł. Spowodowało to spadek relacji długu publicznego do PKB.

» **SŁOWACKI RZĄD PRZYJĄŁ PROJEKT USTAWY,** która ma chronić państwową ziemię rolniczą przed spekulacjami po wygaśnięciu moratorium na zakup gruntów rolnych przez cudzoziemców. Ustawa ma utrudnić sprzedaż gruntów obcokrajowcom. Może i polski rząd pójdzie po rozum do głowy i weźmie przykład z południowych sąsiadów. Wprawdzie w Polsce okres ochronny na zakup ziemi przez cudzoziemców skończy się 1 maja 2016 roku, ale i tak handel rodzimymi gruntami kwitnie w najlepsze. W tej sprawie przez wiele miesięcy protestowali rolnicy w województwie zachodniopomorskim. Podczas akcji protestacyjnych podkreślali, że cudzoziemcy z ominięciem prawa nabywają polską ziemię. W tym celu kupują spółki lub udziały w spółkach, które wcześniej nabyły grunty od Agencji Nieruchomości Rolnych. Niekontrolowaną sprzedaż państwowej ziemi cudzoziemcom m.in. Holendrom i Duńczykom potwierdził raport NIK.

AGA

UWAGA

Drodzy Czytelnicy, w związku z układem tegorocznego kalendarza kolejny numer Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego ukaże się w czwartek 8 maja 2014 roku.

Po co nam polityka?

W latach 90-tych modne stało się mówienie, że Kościół powinien trzymać się z dala od polityki. Tłuczono to ludziom do głowy młotkami i zadziałało. Ktoś, kto powiedziałby, że Kościół ma obowiązek reagowania na działania polityczne, od razu trafiał do szufladki z etykietą „oszołom".

Zbyt mądrzy na angażowanie się w politykę, są karani rządami głupszych.

Platon (427 p.n.e. – 347 p.n.e.)

Podobną strategię zastosowano wobec związków zawodowych. Zarzutem „mieszania się do polityki" kwitowano każde działanie związku, które było kontestacją postępowania rządzącej elity. Też zadziałało. Większość tzw. obywateli RP poddała się modzie na gadanie, że związki nie powinny „mieszać się do polityki". Platforma Obywatelska, osiągając szczyty hipokryzji, zagrała na tej nucie podczas wyborów parlamentarnych i głosząc niechęć do robienia polityki, wygrała jak najbardziej polityczne wybory. I ta właśnie partia od siedmiu lat jest głównym rozgrywającym w polskiej polityce.

Sprawa wygląda absurdalnie, ale większość głosujących w wyborach obywateli, na ten właśnie absurd się zgodziło. Kluczowe są tu słowa: „mieszać się" i „polityka". Czasownik „mieszać się" jest nacechowany pejoratywnie. Miesza się w coś ktoś nieuprawniony, ktoś, kto się nie nadaje, kto na pewno zepsuje. Tym „mieszaniem się" można bić jak cepem każdą organizację społeczną, która nie jest partią polityczną. Z kolei słowo „polityka" dzięki samym politykom stało się synonimem obrzydliwego, podstępnego działania służącego wąskiej grupie niegodziwców.

Z niecierpliwością czekam na to, że czujący obrzydzenie do polityki zrozumieją, iż ta obrzydliwość to nieodłączna część ich życia, że bez działań politycznych są niewolnikami, a nie wolnymi obywatelami. To, ile zarabiamy, jak nam się żyje, nasze zdrowie, nasza teraźniejszość, nasza przyszłość zależą od naszych politycznych wyborów, czy nam się to podoba czy nie. I aktywne uczestnictwo w polityce jest naszym żywotnym interesem. Określanie „mieszanie się do polityki" wymyślili ci politycy, którzy chcą uniknąć kontroli społecznej. Ja „mieszam się do polityki". Pisząc ten tekst, zapisując się do NSZZ Solidarność czy idąc na wybory. Nie chcę być niewolnikiem.

Jest jasne, że nie ma takiego Chucka Norrisa, który jednym kopnięciem przywróciłyby porządek. Ale są Ewa Kowalska i Jan Kowalski, którzy na chwilę usiedli, pogadali i zrozumieli, że marketingowy chwyt „z mieszaniem się do polityki" to arcyoszustwo. Głos Kościoła (katolickiego, ewangelickiego i każdej innej wspólnoty wiary) na temat moralnych skutków działań rządzącej ekipy politycznej i opozycji to niezbędny element życia politycznego. Głos Solidarności na temat społecznych i gospodarczych efektów działań rządzących i opozycji – tak samo. Głos innych stowarzyszeń i grup społecznych też. Głos Kowalskiej i Kowalskiego również jest takim elementem.

I pointa dla szczególnie dotkniętych propagandą „nie mieszania się". Są takie czynności, których nie lubimy robić. Ale wiemy, że zrobić trzeba. Umyć naczynia, umyć zęby, odetkać zlew, wynieść śmieci, poodkurzać, krótko mówiąc – wyczyścić. Wyobraźcie sobie, co by było, gdybyście tego nie zrobili. Jak teraz – prawda?

ERWIN KOTOWSKI

CHODZI O TO zwłaszcza...

Nie ma rzeczy bardziej skomplikowanej niż sport. Nie ten zawodowy, ale zupełnie amatorski, rekreacyjny. Żeby się o tym przekonać wystarczy zajrzeć na jakikolwiek portal traktujący o bieganiu. Zdawałoby się, że sprawa jest prosta. Każdy głupi wie na czym bieganie polega i prawie na pewno każdy to kiedyś robił. Wystarczy w miarę rytmicznie przebierać nogami i uważać na ewentualne przeszkody. Im żwawiej człowiek przebiera, tym szybciej wokół przesuwa się krajobraz.

Proste? Proste. Ale nie dla portali traktujących o bieganiu. Tam okazuje się, że takie lekkomyślne hasanie może skończyć się śmiercią, a w najlepszym wypadku trwałym kalectwem. Po pierwsze trzeba zaopatrzyć się w specjalistyczne buty. Na takie poniżej 4 stówek nawet nie ma co patrzeć. Skoro buty to też skarpety. I wyobraźcie sobie, że specjalne skarpety biegacza również nabyć drogą kupna można. Czym różnią się od zwykłych skarpet poza ceną, autorzy portali traktujących o bieganiu nie do końca wyjaśniają. Dobór kolejnych elementów garderoby od skarpet wzwyż, aż do czapki włącznie pomijam, bo szkoda czasu. Tym bardziej że nie mamy jeszcze pulsometru, krokometru, frotek na nadgarstki i pasa na bidon, ani nawet specjalnej aplikacji na smartfona pokazującej, jaki dystans i w jakim czasie się przebiegło.

Kiedy już człowiek zostawi całą wypłatę w sklepie sportowym, może ostrożnie rozpocząć trucht. Może też jak większość początkujących biegaczy po 100 metrach uznać, że jutro ma się ciężki dzień w robocie, zanosi się na deszcz, a tak w ogóle to coś jakby strzyka mu w prawym kolanie więc lepiej się nie forsować.

Jednak dla wszystkich trawionych wyrzutami sumienia po strawieniu nadmiernej ilości świątecznych pokarmów jest nadzieja. Nie musicie słuchać gości z portali traktujących o bieganiu, nordic walking, czy o jakiejkolwiek innej dyscyplinie sportu. Wystarczą wam grabie, konewka i ewentualnie łopata. Na naszych oczach rodzi się nowa dyscyplina o wyjątkowo niewielkich wymogach technicznych, a imię jej agrofitness. Okazuje się, że mięśnie brzucha i kręgosłupa najlepiej ćwiczyć pieląc grządki, a muskulaturę miejsca, w którym plecy tracą swą szlachetną nazwę najszybciej rozwiniemy, przesadzając kwiaty. Nie wierzycie? Wygooglujcie sobie. W sieci od literatury fachowej aż się roi. Nie żartuję. Tylko czekać, aż zaczną produkować widły zaopatrzone w miejsce na bidon, gumiaki z trzema paskami lub łyżwą namalowaną na boku i rozrzutniki obornika z wbudowanym pulsometrem. Business is business.

Jak moda złapie, to już niedługo premier zamiast „Hey Jude" będzie śpiewał na You Tube „O mój rozmarynie". Chyba, że ten cały agrofitness to tak naprawdę przedwyborcza prowokacja i bezczelna kryptoreklama Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jak zwykli mawiać reporterzy pewnej znanej stacji telewizyjnej na trzy litery: Czym to się skończy? Czas pokaże.

TRZECI Z CZWARTĄ:)

Foto: bomba.pl

Na naszych oczach rodzi się nowa dyscyplina sportu, a imię jej agrofitness. **Wystarczą grabie, konewka i łopata.**

150 zł dodatku brutto do wynagrodzenia, nagroda układowa w wysokości 450 zł, a także nagroda roczna wynosząca tysiąc złotych – to najważniejsze zapisy porozumienia płacowego z pracodawcą, podpisanego 16 kwietnia przez Zakładową Komisję Koordynacyjną NSZZ Solidarność ArcelorMittal Poland.

Porozumienie płacowe w ArcelorMittal Poland

Negocjacje płacowe w koncernie rozpoczęły się w listopadzie ubiegłego roku. – To były bardzo trudne rozmowy. Tym bardziej że pracodawca nie proponował podwyżek. Jego zamiarem było wręcz obniżenie wynagrodzeń pracowników AMP. Udało się to zablokować. Jednak nie mogę powiedzieć, że wypracowane rozwiązania są satysfakcjonujące. Stanowią duży kompromis, zarówno ze strony pracodawcy, jak i związków. Istotne jest to, że pracownicy otrzymają choć częściową rekompensatę wciąż rosnących kosztów utrzymania – mówi Jerzy Goiński, przewodniczący Solidarności w AMP w Dąbrowie Górniczej.

Zgodnie z porozumieniem pracodawca przeznaczy na wzrost funduszu wynagrodzeń kwotę stanowiącą iloczyn 150 zł i liczby pracowników AMP objętych Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy. Kwota 150 zł brutto będzie wypłacana w formie dodatku układowego wraz z wynagrodzeniem. Do dodatku upoważnieni są pracownicy pozostający w zatrudnieniu w dniu 1 kwietnia 2014 roku. Wypłacona zostanie także jednorazowa nagroda układowa w wysokości 450 zł dla każdego pracownika objętego ZUZP, który 1 kwietnia 2014 roku pozostawał w zatrudnieniu w koncernie.

Dodatkowo w 2014 roku pracownicy otrzymają nagrodę roczną w wysokości 1 tys. zł. za wkład w funkcjonowanie spółki. Nagroda ta wypłacona zostanie w dwóch ratach. Pierwsza rata w wysokości 500 zł wypłacona zostanie zaliczkowo wraz z wynagrodzeniem za czerwiec. Kolejna rata wypłacona zostanie wraz z wynagrodzeniem za sierpień.

Do nagrody rocznej uprawnieni są pracownicy objęci ZUZP, którzy przepracowali cały 2013 rok. W przypadku pracowników, którzy nie przepracowali pełnych 12 miesięcy w 2013 roku z powodu urlopu wychowawczego czy nieobecności nieusprawiedliwionej, wysokość nagrody zostaje pomniejszona o 1/12 za każdy nie przepracowany pełny miesiąc w 2013 roku. Nagrodę roczną otrzymają również pracownicy, którzy nie przepracowali w AMP całego 2013 roku, ale przed zatrudnieniem świadczyli pracę na rzecz AMP w spółkach: AMP Oddział w Zdzieszowicach, ZEN sp. z o. o., Grupa Manpower i ABC sp. z o. o.

AGNIESZKA KONIECZNY

Foto: Jacek Zommer

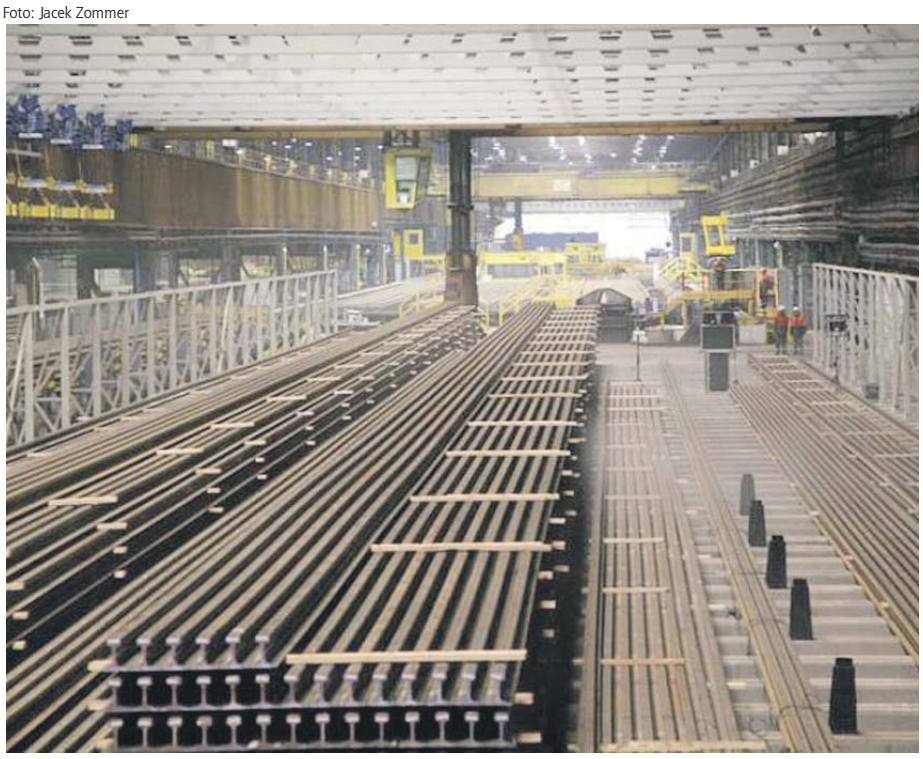

Treść porozumienia to duży kompromis, zarówno ze strony pracodawcy, jak i związków

Istotne jest to, że pracownicy otrzymają choć częściową rekompensatę wciąż rosnących kosztów utrzymania – mówi Jerzy Goiński.

Nowy blok na węgiel w Jaworznie

W Elektrowni Jaworzno III wybudowany zostanie nowy blok energetyczny o mocy 910 MW. 17 kwietnia zarząd spółki podpisał umowę z konsorcjum Rafako, będącym głównym wykonawcą inwestycji.

Zdzisław Przydatek, członek Rady Nadzorczej Tauron Wytwarzanie podkreśla, że za dwa lata spółka rozpocznie wycofywanie z eksploatacji starych bloków o mocy 120 MW. – Ta inwestycja pozwoli na naturalne odtworzenie mocy. Daje też stabilność zatrudnienia dla ok. 4 tys. pracowników firmy. Istotne jest to, że będzie to blokwykorzystujący węgiel. Surowiec, który jest coraz bardziej rugowany w Europie. Jeżeli rząd nie zmieni swojej polityki energetycznej, może się okazać, że będzie to ostatni blok na węgiel, jaki powstanie w Polsce – mówi Zdzisław Przydatek.

Przygotowania do budowy nowego bloku w Elektrowni Jaworzno III rozpoczęły się w 2008 roku. W sierpniu 2011 roku zgodę na budowę wydał prezydent Jaworzna. Wcześniej raport oddziaływania na środowisko pozytywnie zaopiniowała m.in. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach. W styczniu 2014 roku zarząd spółki wyłonił generalnego wykonawcę projektu.

Wartość inwestycji wynosi ponad 5,4 mld zł. Konsorcjum Rafako poinformowało już o podpisaniu umów z podwykonawcami Siemensem i Energopolem-Szczecin oraz z niemiecką firmą Envi Con&Plant Engineering, należącą do budowlanego koncernu Bilfinger. Będzie ona pełniła funkcję generalnego projektanta nowego bloku. Natomiast Siemens ma dostarczyć i zmontować turbinę o wartości 208,35 mln euro. Energopol-Szczecin wykona prace budowlane, umożliwiające realizację inwestycji.

Foto: wikipedia.pl/Skyblue

Inwestycja daje stabilność zatrudnienia dla ok. 4 tys. pracowników firmy

KRÓTKO

Związki z JSW w obronie absolwentów

» **REPREZENTATYWNE** organizacje związkowe działające w Jastrzębskiej Spółce Węglowej domagają się od zarządu spółki wypełnienia porozumień dotyczących gwarancji zatrudnienia dla absolwentów szkół i klas górniczych.
W wystąpieniu do zarządu spółki związkowcy podkreślają, że zatrudnienie absolwentów posiadających wykształcenie górnicze jest niezbędne dla właściwego funkcjonowania kopalń zarówno w zakresie bezpieczeństwa, jak i właściwej organizacji pracy. – Próba zastąpienia w 100 proc. pracowników spółki odchodzących na emerytury pracownikami firm zewnętrznych stwarza wiele zagrożeń zarówno pod względem produkcyjnym, jak i pod względem bezpieczeństwa – napisali w pismie do zarządu liderzy NSZZ Solidarność i ZZ Kadra z JSW.
Zgodnie z umowami podpisanymi przez Jastrzębską Spółkę Węglową oraz gminy Jastrzębie-Zdrój Pawłowice Śląskie, Ornontowice, Wodzisław Śląski i Pszczyna najlepsi absolwenci szkół i klas górniczych z tych miejscowości mieli być przyjmowani do pracy w kopalniach należących do spółki. Kilka tygodni temu okazało się, że młodzi ludzie mają być zatrudniani nie bezpośrednio w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, ale w podmiocie o nazwie JSW Szkolenia i Górnictwo, powołanym w styczniu 2014 roku. Z informacji uzyskanych przez związkowców wynika, iż nowa spółka ma zatrudniać absolwentów wyłącznie na umowy terminowe, pozbawiając ich jednocześnie znacznej części uprawnień, które posiadają pracownicy JSW.

Negocjacje w Silesii zostały zawieszone

» **NA TRZY MIESIĄCE** zawieszone zostały rozmowy w Przedsiębiorstwie Górniczym Silesia w Czechowicach-Dziedzicach na temat wysokości rocznego wskaźnika przyrostu przeciętnego wynagrodzenia.
Porozumienie z pracodawcą w tej sprawie związkowcy uzależnili od natychmiastowej realizacji przez zarząd firmy pięciu postulatów, które dotyczą m.in. podwyższenia wartości odpisu na bony świąteczne dla pracowników i zmian w systemie dokonywania przeszeregowań.
– Według wszelkich przedstawionych nam przez zarząd prognoz spółka ma zacząć osiągać lepsze wyniki w trzecim i czwartym kwartale, stąd przyjęcie propozycji zawieszenia negocjacji płacowych teraz i wznowienia ich w drugim półroczu – wyjaśnia decyzję strony związkowej Dariusz Dudek, przewodniczący zakładowej Solidarności w czechowickiej kopalni.
O negocjacje z pracodawcą na temat podwyższenia pracownikom wskaźnika wynagrodzeń Solidarność z Silesii zawnioskowała w styczniu. Związkowcy zażądali przedstawienia im danych pozwalających ocenić stopień realizacji funduszu płac w 2013 roku oraz materiałów pomocnych w ocenie obecnej kondycji finansowej spółki. Po kilku kolejnych spotkaniach z zarządem spółki związkowcy zgodzili się, by rozmowy, które zgodnie z układem zbiorowym powinny rozstrzygnąć się do końca pierwszego kwartału, zawiesić na trzy miesiące.

ŁK, BEA

Import stali, niewykorzystane moce produkcyjne i wysokie koszty energii – to problemy, z którymi w dalszym ciągu boryka się hutnictwo. – Jeżeli rząd nie wypracuje koncepcji ochrony tej branży, koncerny zagrożą wyprowadzeniem produkcji – podkreślają związkowcy.

Hutnictwo wciąż bez wsparcia rządu

W ubiegłym roku tylko z państw Unii Europejskiej na nasz rynek wpłynęło 6 mln ton surowej stali. W tym samym czasie moce produkcyjne zakładów hutniczych wykorzystane były zaledwie w 65 proc. – mówi Andrzej Karol, przewodniczący Regionalnej Sekcji Hutnictwa NSZZ Solidarność.

Podkreśla, że zarówno urządzenia, jak i technologie stosowane w zakładach hutniczych działających w Polsce, nie odbiegają od światowego poziomu. Te firmy, które przetrwały okres transformacji gospodarczej, zostały gruntownie zmodernizowane. Wiele z nich w dalszym ciągu prowadzi inwestycje. W lutym w dąbrowskim oddziale ArcelorMittal Poland otwarta została linia do produkcji szyn o długości 120 metrów. W zeszłym roku w koncernie przeprowadzone zostały także remonty wielkich pieców nr 2 i 3.

Dobrze przygotowane firmy mają jednak problem z pozyskiwaniem zamówień, mimo że globalna produkcja stali rośnie z roku na rok. Rekordzistą pod tym względem są Chiny, których udział w światowej produkcji osiągnął już 50 proc.

W innych krajach UE zakłady energochłonne mogą liczyć na wsparcie rządu. Polski rząd do tej pory nie podjął tego tematu.

Na wyniki firm hutniczych, działających w Polsce wpływają przede wszystkim wysokie koszty nośników energii. – W innych krajach Unii Europejskiej zakłady energochłonne mogą liczyć na wsparcie rządu, np. obniżki cen energii. Polski rząd do tej pory nie podjął tego tematu, mimo wielu apeli m.in. związków zawodowych – dodaje Andrzej Karol.

Podkreśla, że w połowie kwietnia pracodawcy z branży zwrócili się do resortu gospodarki o opracowanie planu ochrony rynku hutniczego i miejsc pracy. – Podobny projekt przygotowuje Komisja Europejska dla państw UE. Nie wiadomo jednak, jakie KE ma plany względem koncernów hutniczych funkcjonujących w naszym kraju – mówi Karol. – Poważnym problemem stają się także skutki unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego. Chcielibyśmy wiedzieć, jakie działania podejmie rząd, by umożliwić zakładom hutniczym równą konkurencję z firmami zachodnimi, wspieranymi przez państwo – dodaje Michał Karlik, przewodniczący Solidarności w Hucie Buczek w Sosnowcu. Podkreśla, że wszystko wskazuje na to, że 2014 rok, będzie kolejnym, w którym pracownicy tego zakładu nie dostaną podwyżek. – Znaczących podwyżek wynikających z zysku w naszej firmie nie było od pięciu lat – mówi Karlik.

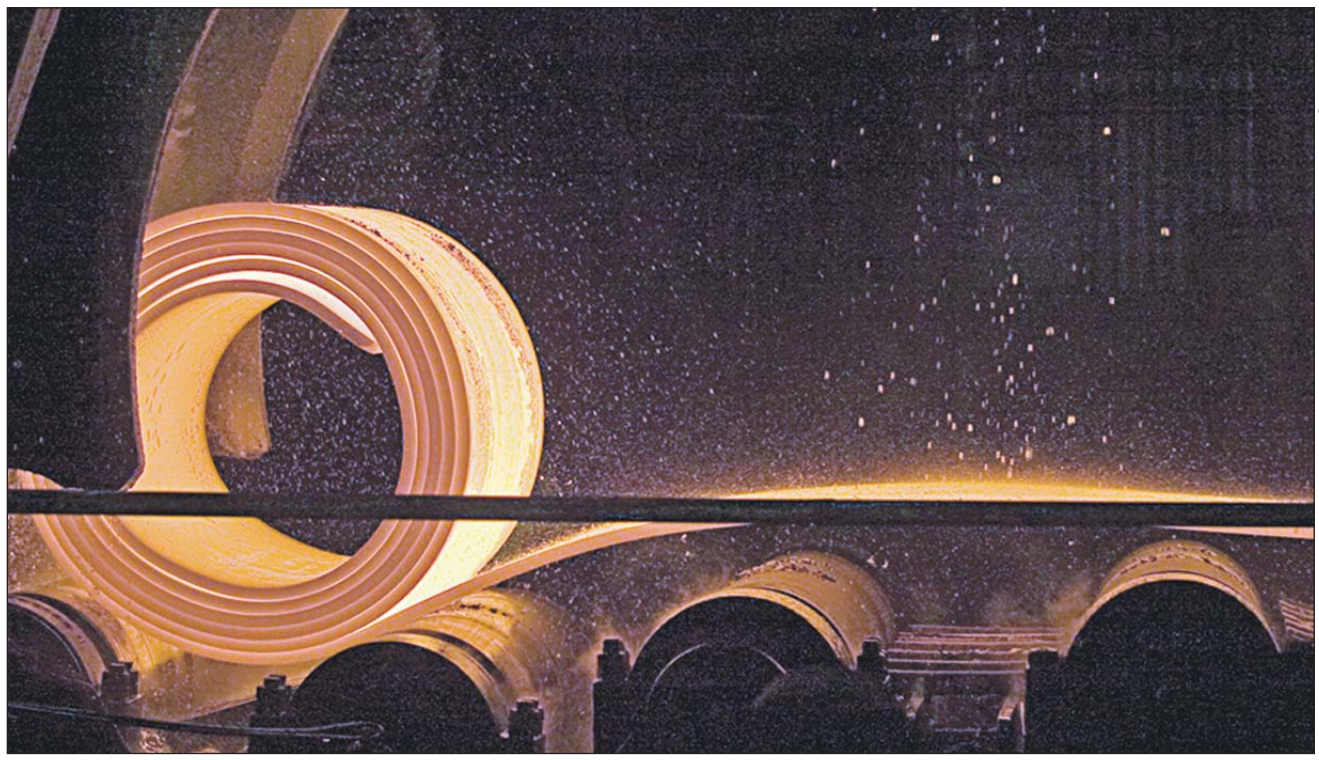
Foto: flickr.com/Jeronimo Nisa

W ubiegłym roku moce produkcyjne zakładów hutniczych wykorzystane były zaledwie w 65 proc.

Jego zdaniem poważnym problemem w branży jest odpływ wykwalifikowanych pracowników, których często zastępują ludzie z agencji pracy tymczasowej. – Upadło szkolnictwo zawodowe. Do branży trafiają ludzie bez przygotowania. Tradycje zawodu hutnika, przechodzące z ojca na syna, praktycznie już nie istnieją – dodaje Michał Karlik. – Hutnictwo, podobnie jak motoryzacja, to branże w których zatrudnionych jest najwięcej pracowników z agencji pracy tymczasowej. To odbija się na bezpieczeństwie pracy – podkreśla Andrzej Karol.

AGNIESZKA KONIECZNY

Straż bez pieniędzy

Obniżenie zasiłku chorobowego, stojące w miejscu wynagrodzenia i ciągłe niedoinwestowanie całej formacji – w Polsce nie jest łatwo być strażakiem, a rządzący systematycznie usuwają kolejne zachęty do wstępowania do tej służby.

W marcu prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę odbierającą pracownikom służb mundurowych prawo do pełnopłatnego zwolnienia chorobowego. Według nowych przepisów 100-proc. stawka zasiłku chorobowego dla funkcjonariuszy zostanie utrzymana wyłącznie w przypadku, jeśli choroba będzie wynikała z pełnienia służby. W innych przypadkach zasiłek chorobowy wyniesie 80 proc. wynagrodzenia.

Zmiany w przepisach dotyczących zasiłków chorobowych, to już kolejne w ostatnich latach ograniczenie uprawnień służb mundurowych stanowiących zachętę do wstępowania do służby. W 2012 roku rządzący ograniczyli uprawnienia emerytalne tej grupy zawodowej. – Czekamy na akty wykonawcze do ustawy ograniczającej zasiłki chorobowe. Na najbliższym Walnym Zebraniu Delegatów Krajowej Sekcji Pożarnictwa, które rozpoczyna się 27 kwietnia będziemy też rozmawiać o skierowaniu tej ustawy do Trybunału Konstytucyjnego – mówi Damian Kochoń, przewodniczący Śląskiej Sekcji Pożarnictwa NSZZ Solidarność.

Ostatnie podwyżki wynagrodzeń strażacy dostali 3 lata temu po akcji protestacyjnej. Jednostki Państwowej Straży Pożarnej borykają się z chronicznym niedofinansowaniem. – Paradoksalnie strażak im więcej pracuje, tym mniej ma. Sprzęt się zużywa, a na nowy często brakuje środków. Ten sprzęt jest często bardzo kosztowny. Np. wymiana wozu gaśniczego to wydatek rzędu miliona zł. Gdyby nie wsparcie samorządów i innych instytucji, znaczna część komend miałaby spore problemy z domykaniem budżetów – podkreśla Damian Kochoń.

KAR

Problemy branży koksowniczej

Spadek sprzedaży koksu oraz brak jednolitych rozwiązań układowych dla pracowników funkcjonującej od początku roku spółki JSW Koks to obecnie najpoważniejsze problemy branży koksowniczej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim – informują związkowcy z Solidarności.

2 stycznia nastąpiło połączenie należących do Jastrzębskiej Spółki Węglowej Koksowni Przyjaźń w Dąbrowie Górniczej i Kombinatu Koksochemicznego Zabrze. Od początku funkcjonowania tych podmiotów w ramach spółki JSW Koks S.A. związkowcy z Solidarności z obu zakładów domagają się wypracowania dla ich załóg jednolitego ponadzakładowego układu zbiorowego pracy, z zachowaniem wszystkich przysługującym im do tej pory gwarancji pracowniczych. Bardzo krytycznie oceniają przesłany im 1 kwietnia przez pracodawcę projekt ZUZP. – Naszym zdaniem ten projekt, w dodatku z dopiskiem „rewelacyjny", to jakiś primaaprilisowy żart. Praktycznie nie zawiera żadnych gwarancji pracowniczych, o które walczyliśmy przez lata. M.in. nie ma w nim zapisów o „jubilatach", odprawach emerytalno-rentowych, urlopach zdrowotnych. Przecież te uprawnienia ludzie wypracowali sobie swoją ciężką pracą. Nie zgadzamy się, by zostali ich pozbawieni – komentuje Zenon Fiuk, przewodniczący Solidarności w Koksowni Przyjaźń.

Foto: TŚD

Na początku roku nastąpiło połączenie Koksowni Przyjaźń w Dąbrowie Górniczej i Kombinatu Koksochemicznego Zabrze

Swoje uwagi do projektu związkowcy zamierzają przedstawić zarządowi JSW 16 maja podczas pierwszych negocjacji układowych. Jednocześnie wskazują, że na nieuregulowane po połączeniu obu zakładów problemy pracownicze nakładają się coraz większe trudności ze sprzedażą koksu. Ich powodem jest m.in. spadek liczby zamówień z polskich i europejskich hut. – W ostatnim czasie w Europie wygaszono kilkanaście wielkich pieców i to automatycznie odbiło się na sprzedaży koksu. Cały czas poszukujemy nowych rynków zbytu. Dziwi nas też, że do tej pory nikt nie wpadł na pomysł, by Kraków ogrzewać koksem opałowym z naszych koksowni. O tym, że produkowany przez nas surowiec jest ekologiczny, mało się mówi – mówi Irena Przybysz, przewodnicząca Solidarności w Kombinacie Koksochemicznym Zabrze.

Przewodnicząca informuje, że jeśli sytuacja na rynku sprzedaży koksu się nie poprawi, to rozważane będzie ograniczenie jego produkcji w Koksowni Dębieńsko. – Na szczęście tam pracowników chroni pakiet gwarancji pracowniczych – dodaje Irena Przybysz.

BEA

BYŁ SOBIE polski przemysł

Z taśm starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych zjechało ponad 630 tys. ciężarówek. Samochody z logo Star można było spotkać w tak odległych zakątkach świata jak Libia czy Birma. W szczytowym okresie zakład zatrudniał wraz z filiami prawie 23 tys. osób.

Legendarna polska ciężarówka

Początki ośrodka przemysłowego w Starachowicach sięgają lat 70-tych XIX wieku. Założone wówczas Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych S.A. było największym producentem surówki oraz wyrobów walcowanych z żelaza w Królestwie Polskim. Firma posiadała kombinat górniczo-hutniczy w Starachowicach, pudlingarnie w Brodach i Michałowie, walcownie w Nietulisku, lasy oraz kopalnie rud żelaza. W 1920 roku spółka podpisała z Ministerstwem Spraw Wojskowych umowę o zlokalizowaniu na terenie Starachowic fabryki zbrojeniowej.

Najpierw zbrojeniówka

W dwudziestoleciu międzywojennym w Starachowicach wytwarzano haubice, armaty przeciwlotnicze i amunicje artyleryjską. 30 proc. produkcji Zakładów Mechanicznych w Starachowicach stanowiły wyroby na rynek cywilny. Były to m.in. ramy samochodowe do aut marki Fiat, Saurer i Chevrolet. Zakład dynamicznie się rozwijał. O ile w 1924 roku wartość produkcji sięgała 9,5 mln zł, to w 1938 roku było to już 70,9 mln zł. Zakłady zatrudniały wówczas ok. 12 tys. pracowników. W lipcu 1939 roku robotnik w Starachowicach zarabiał 188 zł, a pracownik umysłowy 575 zł. Dla porównania kilogramowy bochenek żytniego chleba kosztował wtedy 30 groszy, a kilogram wołowiny 1,30 zł.

Po wybuchu wojny Niemcy włączyli starachowicki kompleks przemysłowy do koncernu Herman Göring Werke i kontynuowali w nim produkcję zbrojeniową. Wytwarzano tu m.in. części do myśliwców Messerschmitt, U-Bootów, lufy do dział i granaty artyleryjskie. W drugiej połowie 1944 roku zapadła decyzja o wywiezieniu do Rzeszy maszyn i urządzeń, a także części załogi. Niemcy potrzebowali do tego celu ok. 4000 wagonów kolejowych.

Pierwsza polska ciężarówka

Po wojnie upaństwowione zakłady otrzymują jako przedmiot produkcji samochody ciężarowe. Pierwsza polska ciężarówka była w całości rodzimą konstrukcją, stworzoną w latach 1946-1948. Pierwsze pięć prototypów pojazdu oznaczonego jako Star 20 zostało oficjalnie zaprezentowanych 15 grudnia 1948 roku w Warszawie podczas tzw. Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS. W 1949 roku fabrykę opuściło 245 ciężarówek, dwa lata później już 2568. Łącznie starachowickie zakłady, które w 1952 roku otrzymały nazwę Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Starachowicach, wyprodukowały ponad 50 tys. Starów 20.

Model Star 266 był produkowany w Starachowicach przez 27 lat. Okazał się również hitem eksportowym

Legendarny model 266

Prawdziwy rozkwit zakładu to lata 70. Wówczas przeprowadzono poważną modernizację fabryki, która pozwoliła na uruchomienie produkcji nowej generacji ciężarówek. W 1973 roku fabryka zaprezentowała Stara 266. Ten wyjątkowo udany model produkowano nieprzerwanie aż do 2000 roku, czyli przez 27 lat. Przez ponad cztery dekady terenowa ciężarówka produkowana w Starachowicach była podstawowym tego typu pojazdem w polskiej armii. Model 266 stał się również hitem eksportowym. Okazało się, że samochód ten doskonale sprawdza się w tropikalnym klimacie, niejednokrotnie znacznie lepiej niż wozy renomowanych zachodnich producentów. Stara 266 sprzedawano m.in. do Birmy, Jemenu, Angoli, Egiptu czy Libii. Eksportowano go również na Węgry i do ZSRR.

W 1988 roku dwa Stary 266 wystartowały nawet w rajdzie Paryż-Dakar. W obu samochodach dokonano wyłącznie drobnych modyfikacji. Zamontowano m.in. pałąki bezpieczeństwa, dodatkowe oświetlenie, osłonę miski olejowej oraz zmniejszono wymiary skrzyni ładunkowej. W morderczym rajdzie poległo wiele profesjonalnych, bogatych ekip wyposażonych w najnowocześniejsze pojazdy i rozwiązania techniczne. Nasze poczciwe Stary do mety dojechały bez szwanku. Warto tutaj zaznaczyć, że już wówczas była to 15-letnia konstrukcja.

Złote lata fabryki

Po udanym debiucie stara 266 wprowadzano do produkcji kolejne modele nowej generacji. W roku 1974 zaprezentowano Stara 244, z przystosowaniem głównie na potrzeby rolnictwa, zaś rok później z taśmy seryjnej produkcji zjechały pierwsze Stary 200. Auta z rodziny „dwusetek" stały się podstawą produkcji starachowickiej fabryki na kolejne dwadzieścia lat.

Foto: wikipedia.pl/SuperTank17

W 1975 roku z taśmy seryjnej produkcji zjechały pierwsze Stary 200

– Wtedy rocznie z naszych taśm zjeżdżały dziesiątki tysięcy samochodów. To była fabryka zupełnie inna od dzisiejszych zakładów motoryzacyjnych. Samochody były robione od podstaw na miejscu. Tylko część podzespołów była przywożona z filii czy z innych zakładów – mówi Jan Seweryn, przewodniczący Solidarności w MAN STAR Trucks & Buses Sp. z o. o. Starachowice, który w FSC pracował od 1972 roku.

W szczytowym okresie zakład w Starachowicach zatrudniał 18 tys. osób, a wraz z filiami liczba pracowników dochodziła do 23 tys. Jak podkreśla Jan Seweryn, w Starachowicach trudno było znaleźć rodzinę, w której przynajmniej jedna osoba nie byłaby pracownikiem FSC.

Bielecki chciał „zaorać" zakład

Podobnie jak w przypadku wielu innych polskich zakładów, poważne problemy FSC zaczęły się wraz z transformacją ustrojową. – Od początku lat 90-tych zaczęto do Polski sprowadzać używane wysłużone ciężarówki z Zachodu. Te auta często nadawały się wyłącznie na złom, ale w tamtych czasach uważano, że zachodnie z założenia jest lepsze od naszego bez względu na to, jak było naprawdę. Mieliśmy całą masę nowych ciężarówek, ale nie było chętnych żeby je kupić – tłumaczy przewodniczący.

To, na jakie wsparcie rządzących mogli wówczas liczyć pracownicy starachowickiej fabryki, najlepiej obrazują słowa premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, który podczas wizyty w Starachowicach stwierdził, że najlepszym rozwiązaniem byłoby „zaoranie" zakładu. Kiedy nad fabryką na dobre zawisła groźba likwidacji, pracownicy postanowili walczyć. Rozpoczął się strajk okupacyjny, który trwał 33 dni. Protest zakończył się zwycięstwem załogi. Rząd udzielił zakładowi dotacji finansowych i zobowiązał się do wsparcia firmy w poszukiwaniu nowych rynków zbytu. Pozwoliło to na wznowienie produkcji. FSC przekształcono w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa i przywrócono jej nazwę: Zakłady Starachowickie Star S.A. Kolejnym krokiem było rozpoczęcie skomplikowanego postępowania układowego z wierzycielami spółki. Proces oddłużania zakończył się sukcesem w 1994 roku. Wydawało się, że FSC zaczyna wychodzić na prostą. Zwiększyło się zatrudnienie, wzrosła produkcja, pracownicy co roku dostawali podwyżki.

Spółki i spółeczki

Jak wskazuje Jan Seweryn, problemy powróciły, gdy większościowym udziałowcem fabryki stała się firma Sobiesław Zasada Centrum S.A. – O objęcie większościowego pakietu udziałów ubiegało się też konsorcjum banków, które oferowało znacznie lepsze warunki dla Skarbu Państwa. Przedstawiciele rządu w wyraźny sposób forowali jednak firmę Sobiesława Zasady, której jednym z akcjonariuszy był sekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Andrzej Pęczak. Mimo sprzeciwów załogi, wkrótce firma pana Zasady stała się głównym udziałowcem naszej fabryki – tłumaczy przewodniczący.

Wchodząc do firmy, nowy właściciel snuł wielkie plany, z których niewiele wyszło. Wbrew jego zapowiedziom w Starachowicach nie uruchomiono produkcji samochodów Mercedes ani Hyundai, nie wybudowano nowoczesnej lakierni, ani nie wprowadzono do produkcji transporterów opancerzonych. Za to bardzo szybko zaczęło brakować pieniędzy na wypłaty. Tak jak w przypadku wielu innych polskich zakładów, receptą na kryzys miało być podzielenie zakładu na mniejsze spółki. W ten sposób powstał m.in. Starplast, Metalstar, Unistar czy Remstar. – Spółki, zamiast się rozwijać, zaczęły padać jedna po drugiej, a pracownicy szli na bruk. W tym czasie wyprzedawano maszyny, urządzenia, place i hale. Ale pieniądze ze sprzedaży gdzieś się rozpływały – mówi Jan Seweryn.

Wygaszenie produkcji Stara

W 1999 roku zakład zostaje podzielony na dwa podmioty. Pierwszy to Star Trucks Sp. z o. o., którego właścicielem niebawem staje się niemiecki koncern MAN. Druga spółka, czyli Invest Star Sp. z o. o. czasem ulega stopniowej likwidacji.

Niemiecki koncern niemal z dnia na dzień wygasił produkcję dotychczasowych modeli Stara i zastąpił je modelami, które były de facto polskimi odpowiednikami samochodów produkowanych pod szyldem MAN. W roku 2003 zakłady zostają połączone z MAN BUS Polska sp. z o.o. i powstaje spółka MAN Star Trucks and Busses. Od 2004 roku w Starachowicach wytwarzane są szkielety do autobusów, a produkcja ciężarówek systematycznie maleje. Dwa lata później z taśm starachowickiego zakładu zjeżdża ostatni samochód ciężarowy.

Fabrykę zastąpiła montownia

Dzisiaj starachowicki zakład zatrudnia ok. 1500 osób. To nadal największy pracodawca w okolicy i firma o ogromnym znaczeniu dla lokalnego rynku pracy. Część hal po dawnej FSC stoi pusta, w innych prowadzone są niewielkie biznesy. Bezrobocie w powiecie starachowickim na koniec lutego tego roku wynosiło ponad 19 proc. – MAN zainwestował tu ogromne pieniądze, utrzymał 1,5 tys. miejsc pracy i z tego należy się cieszyć. Stara jednak szkoda. To była całkiem inna skala. Kiedyś robiliśmy samochody od podstaw, dzisiaj jesteśmy montownią. Politycy z kolejnych ekip rządzących doprowadzili do ogromnego marnotrawstwa. Nie tylko maszyn i budynków, ale przede wszystkim doskonałych fachowców. A winnych do dzisiaj nie ma – podkreśla Jan Seweryn.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Artykuł o Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach to kolejny z cyklu tekstów o tych polskich zakładach przemysłowych, które kiedyś dawały tysiące miejsc pracy, a dziś już ich nie ma, bądź skurczyły się do rozmiarów manufaktury, a także o nowatorskich polskich produktach sprzed lat. W ten sposób chcemy nie tylko powspominać, ale też promować pomysł reindustrializacji polskiej gospodarki.

Jeśli chcecie, abyśmy w tym cyklu napisali również o Waszym zakładzie pracy i jego produktach, zadzwońcie do nas lub napiszcie.

Z profesorem Wojciechem Świątkiewiczem, socjologiem z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach rozmawia Beata Gajdziszewska

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II

Droga do kanonizacji Jana Pawła II uznawana jest za rekordowo szybką w historii Kościoła katolickiego. Na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego papież Benedykt XVI wyraził zgodę już w miesiąc i 11 dni po jego śmierci. Sądzi Pan, że to była odpowiedź na hasło „Santo subito", które wierni demonstrowali na transparentach podczas uroczystości pogrzebowych Jana Pawła II?

– Moim zdaniem Benedykt XVI musiał kierować się takimi oczekiwaniami społecznymi. Świadectwo tłumu zgromadzonego na pogrzebie Ojca Świętego było tak mocne, że nie mogło nie wywrzeć wpływu na jego sposób myślenia. Następca polskiego papieża musiał też brać pod uwagę fakt, że 27-letni pontyfikat Jana Pawła II był inny od tych, które sprawowali jego poprzednicy. Ojciec Święty łamał reguły instytucjonalnego Kościoła, nawiązywał szerokie kontakty z wiernymi, a przede wszystkim pielgrzymował.

W przekonaniu wiernych aura świętości Karola Wojtyły roztaczała się już podczas Jego pogrzebu.

– Na to przekonanie na pewno ma wpływ bogata symbolika tych uroczystości. Przejmujący był widok przewracających się kart Ewangeliarza na trumnie i ostateczne zamknięcie się tej księgi pod koniec pogrzebu. Byliśmy przekonani, że uczestniczymy w niezwykłym wydarzeniu. Myślę, że to bogactwo symboli też mogło mieć wpływ na rychłą decyzję Kościoła o beatyfikacji Jana Pawła II

A świadectwo w cierpieniu dawane przez Ojca Świętego?

– Jego cierpienie też było czymś niezwykłym, zwłaszcza na miarę wydarzeń medialnych. We współczesnej kulturze idolami są ludzie młodzi, zdrowi, piękni i wysportowani. A tu pojawił się człowiek stary, cierpiący, nieatrakcyjny w sensie modelu fizycznego. I w dodatku potrafił pokazywać sens swojego cierpienia. To było i jest wydarzenie niespotykane na skalę historii kultury medialnej. Bo cierpienie zwykle chowane jest w domu, w hospicjum. A Jan Paweł II pokazał, że ono jest niezbywalnym losem człowieka.

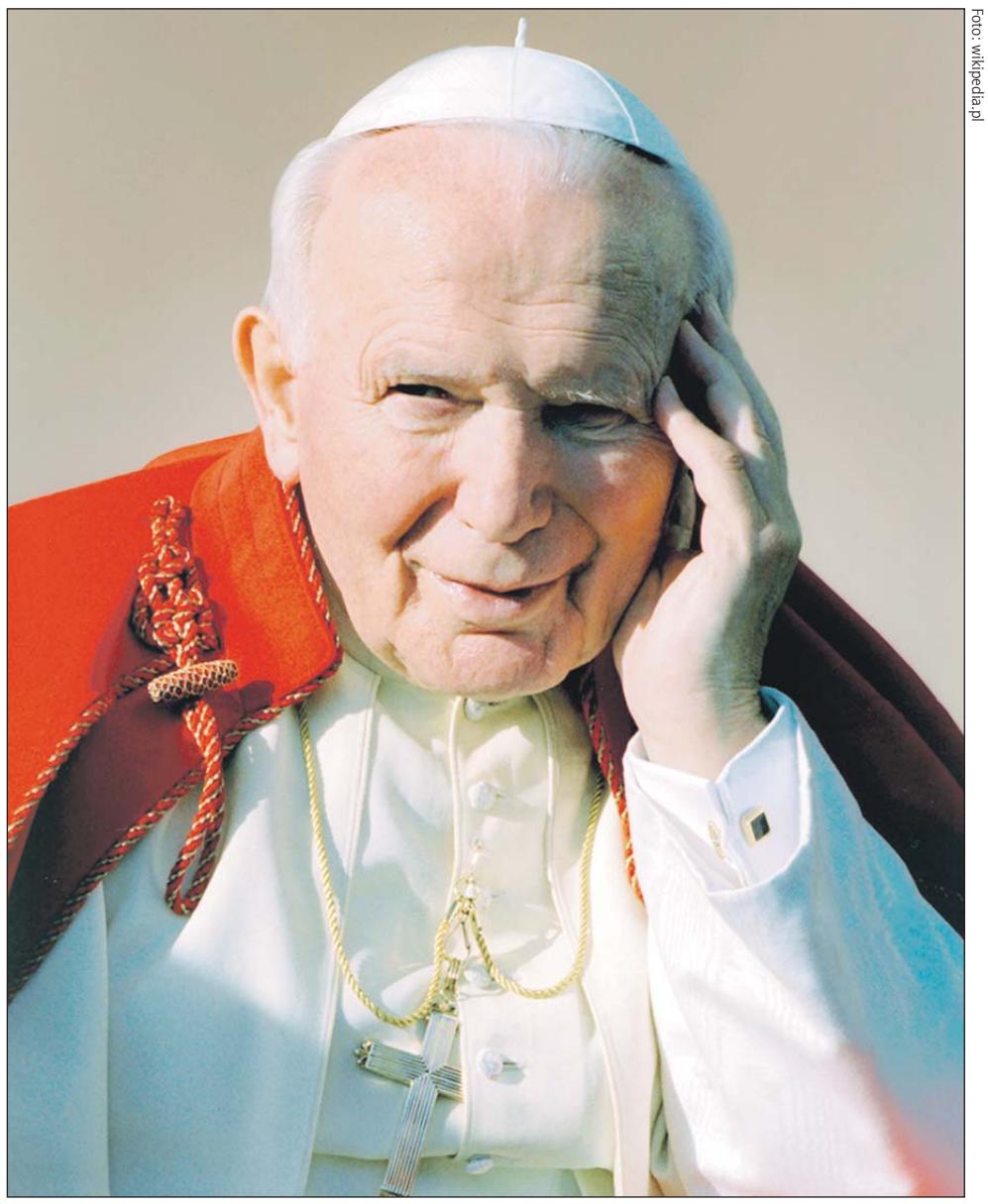
Foto: wikipedia.pl

– Jakie rygorystyczne procedury musiały zostać dopełnione, by już w sześć lat po śmierci papieża doszło do jego beatyfikacji, a w dziewięć lat po jego odejściu wierni Kościoła katolickiego przygotowywali się do uroczystości kanonizacyjnych?

– Podstawowym warunkiem kanonizacji jest przypadek cudu za sprawą osoby, która ma zostać wyniesiona do świętości. Cud muszą potwierdzić niezależni eksperci m.in. medyczni. Zgodnie z definicją cudu jest on spowodowany Bożą interwencją i jest niewytłumaczalny na obecnym etapie wiedzy. Fenomen uzdrowienia zakonnicy z choroby Parkinsona za wstawiennictwem Jana Pawła II, a także uzdrowienie w dniu jego beatyfikacji kobiety chorej na tętniaka mózgu, dopełniły tylko powszechną opinię o jego świętości.

Niedziela Miłosierdzia Bożego to chyba dobry dzień na wyniesienie Karola Wojtyły na ołtarze?

– Jestem przekonany, że najlepszy, bo jest to święto przez niego ustanowione. To on przywrócił kult Miłosierdzia Bożego, wcześniej marginalizowany przez Kościół. Nadał mu ważne znaczenie poprzez kanonizację siostry Faustyny Kowalskiej. Ustanowienie Niedzieli Miłosierdzia Bożego tuż po Wielkanocy ma głęboki sens religijny. Pokazuje fundament chrześcijaństwa wyrażający się przez Miłosierdzie Boże. Sądzę, że właśnie dlatego papież Franciszek podjął decyzję o kanonizacji w tym dniu dwóch swoich wielkich poprzedników Jana Pawła II i Jana XXIII. Uznał, że cała ich posługa duszpasterska, w którą wpisane były dobro i pokój, znakomicie wpisuje się w eksponowanie znaczenia Miłosierdzia Bożego.

Święty Jan Paweł II będzie wskazywał nam drogę, którą powinniśmy kroczyć w wymiarach społecznym i religijnym, a także osobistym i zbiorowym.

Kanonizacja Ojca Świętego ma szanse zapisać się jako jeden z najważniejszych dni w historii naszego kraju?

– Myślę, że Jan Paweł II już tworzy najważniejsze jej karty. To, że został papieżem, przywódcą Kościoła katolickiego na całym świecie, już jest wydarzeniem społecznym na skalę 1000-letniej historii narodu polskiego. A już zupełnie bezprecedensowym wydarzeniem jest fakt, że teraz poprzez swoją posługę kapłańską zostaje uznany za człowieka niezwykłego. W dodatku tę niezwykłość traktuje się w kategoriach świętości, potwierdzanej dekretami. Należy tylko postawić pytanie: jaki wpływ jego kanonizacja będzie miała na dalsze losy naszego narodu?

Możemy mieć nadzieję, że będzie okazją do przypomnienia duszpasterskich nauk Jana Pawła II, do refleksji nad nimi?

– Myślę, że wyniesienie polskiego papieża do świętości jest do tego doskonałą sposobnością. Bo brakuje nam przypomnienia wypowiedzianych przez niego ważnych słów. Potrzeba też, by jego nauczanie było bardziej upowszechniane. Wszyscy mówimy, że to jest nasz papież i te identyfikacje z nim są niezwykle ważne. Ale dobrze byłoby, gdybyśmy się bardziej pochylili nad jego głębokimi przesłaniami, które dotykają wielu aspektów życia, również społecznego. To nauczanie społeczne Ojca Świętego jest bardzo bogate i inspirujące dla naszego życia, tylko trzeba umieć się na nim skupić. Ono wcale nie straciło na aktualności, a wręcz w niektórych wymiarach ta aktualność jest jeszcze bardziej dotkliwa, a nawet bolesna. Moim zdaniem ogromną rolę w przywróceniu pamięci o tych papieskich katechezach społecznych mogłyby odegrać media.

Zwłaszcza dla młodych Polaków, dla których Jan Paweł II to już historia.

– I właśnie teraz jest najlepszy czas ku temu, by przekazywać im nauczanie Ojca Świętego. By ci młodzi ludzie czuli, że papież jest na wyciągnięcie ręki. By w ich życiu zadomowiło się duszpasterskie przesłanie Jana Pawła II.

Jedno jest pewne, kanonizacja naszego papieża dostarczy polskim katolikom wielu przeżyć i wzruszeń.

– Dla katolików to wydarzenie na pewno będzie miało wymiar religijny. Święty Jan Paweł II będzie wskazywał nam drogę, którą powinniśmy kroczyć zarówno w wymiarach społecznym i religijnym, osobistym i zbiorowym. Ale sądzę, że w tym dniu nie tylko katolikom, ale wszystkim Polakom będą towarzyszyły ogromne emocje. Na pewno to zjawisko będzie miało charakter powszechny i dla wszystkich będzie miało wielkie znaczenie. Nie wyobrażam sobie, że mogłoby być inaczej.

Papież, który natychmiast został świętym

Proces kanonizacyjny Jana Pawła II należał do najkrótszych w historii Kościoła. Poprzedził go proces beatyfikacyjny, który rozpoczął się już miesiąc i 11 dni po śmierci papieża.

13 maja 2005 roku, w 24. rocznicę zamachu na Jana Pawła II, Benedykt XVI ogłosił, że zgadza się na beatyfikację swojego poprzednika. Jednak pierwszym świadectwem przekonania o świętości Jana Pawła II były okrzyki „santo subito", czyli święty natychmiast, wzniesione przez wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra, gdy umierał Ojciec Święty. Wezwanie do natychmiastowego uznania Jana Pawła II świętym pojawiło się także na transparentach przyniesionych przez uczestników jego pogrzebu.

Osobą odpowiedzialną za przebieg procesu beatyfikacyjnego został ks. Sławomir Order. Proces podzielony został na dwa etapy: krakowski i rzymski. W jego trakcie zebrano materiały dotyczące życia i cnót papieża. Przed trybunałem kanonicznym przesłuchano ponad 100 świadków. O kolejnych etapach życia Karola Wojtyły opowiadali jego przyjaciele, najbliżsi współpracownicy oraz hierarchowie Kościoła.

Etap krakowski procesu beatyfikacyjnego zakończył się 2 kwietnia 2007 roku, czyli w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II. Ceremonia odbyła się w Bazylice Laterańskiej. Istotą drugiej części procesu było opracowanie tzw. positio. Jest to dokument zawierający podsumowanie dotychczasowych prac, opis sylwetki kandydata na ołtarze oraz zeznania świadków przesłuchanych w trakcie procesu. Ma potwierdzić zgodność jego życia z cnotami chrześcijańskimi.

Formalnym zakończeniem procesu beatyfikacyjnego było wydanie przez Benedykta XVI zgody na ogłoszenie dekretu o uznaniu cudu za wstawiennictwem Jana Pawła II. Stało się to 14 stycznia 2011 roku. Wybrano przypadek zakonnicy z Francji s. Marie Simone Pierre Normand, uzdrowionej z choroby Parkinsona.

Przed beatyfikacją trumna z ciałem Ojca Świętego została przeniesiona z Grot Watykańskich do Kaplicy św. Sebastiana. 1 maja 2011 roku w niedzielę Miłosierdzia Bożego podczas uroczystej Mszy św. na Placu św. Piotra Jan Paweł II ogłoszony został błogosławionym. Dniem kultu bł. Jana Pawła II Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ogłosiła 22 października, czyli datę początku jego pontyfikatu. Na portret beatyfikacyjny papieża wybrano zdjęcie wykonane przez polskiego fotografa Grzegorza Gałązkę.

Do kanonizacji Jana Pawła II potrzebny był drugi cud. W tym celu wybrany został przypadek Kostarykanki Flioribeth Mory, uzdrowionej z poważnego uszkodzenia mózgu. Data kanonizacji Ojca Świętego ogłoszona została 30 września 2013 roku.

AK

Wybór Karola Wojtyły na papieża, a następnie jego pierwsza pielgrzymka do Polski – to wydarzenia, które głęboko poruszyły miliony Polaków. To właśnie wtedy ludzie uwierzyli, że mają prawo do życia w wolnym kraju.

Duchowy Ojciec Solidarności

Ojciec Święty doskonale zdawał sobie sprawę z przełomowego znaczenia swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Dał temu wyraz podczas spotkania z przedstawicielami Solidarności, których przyjął na audiencji w Watykanie 11 listopada 2003 roku. – Dziękuję Bogu za rok 1979, w którym poczucie jedności z dobrem i wspólne pragnienie pomyślności uciemiężonego narodu zwyciężyło nad nienawiścią i chęcią odwetu, i stało się zaczynem budowania demokratycznego państwa – powiedział.

Homilia w Gnieźnie, wezwanie Polaków, by otworzyli się ku przyszłości, by poszli w nią z nadzieją w sercu, dały impuls do przemian w kraju. Apelując o otwarcie na przyszłość, Jan Paweł II odwołał się tradycji i tysiącletniej historii Polski. Zakwestionował podział Europy na dwa przeciwstawne bloki i podkreślił, że ideologia komunistyczna jest Europie i ludziom obca. Słowa papieża wskrzesiły iskrę i stały się początkiem budowania ogólnospołecznej solidarności.

Foto: wikipedia.pl

Jan Paweł II w Gnieźnie podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny

Początki Solidarności

W 1980 roku Jan Paweł II z uwagą śledził zryw polskich robotników. 20 sierpnia wysłał telegram do prymasa Stefana Wyszyńskiego, w którym podkreślił, że w tych dniach jest szczególnie blisko Polski i modli się za rodaków. Treść telegramu została wydrukowana w specjalnych ulotkach oraz w Strajkowym Biuletynie Informacyjnym z 24 sierpnia.

Podpisanie Porozumień Sierpniowych i powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność Jan Paweł II powitał z ogromną radością i nadzieją. Delegację „S" przyjął już 15 stycznia 1981 roku. Podczas spotkania chwalił społeczeństwo, szczególnie robotników, za dojrzałość, działanie bez przemocy, szukanie pokojowych rozwiązań. Podkreślił potrzebę pełnego zabezpieczenia godności pracy poprzez uwzględnienie wszystkich osobowych, rodzinnych i społecznych uprawnień każdego człowieka. – Dobro wspólne społeczeństwa sprowadza się ostatecznie do tego, kim w owym społeczeństwie jest każdy człowiek – jak pracuje i jak żyje – zaznaczył Ojciec Święty.

Laborem exercens

14 września 1981 roku, w 90. rocznicę ogłoszenia encykliki „Rerum novarum" Leona XIII, ukazała się encyklika społeczna Jana Pawła II „Laborem exercens". Odwołanie do tego dokumentu znalazło się w uchwale programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność. – Solidarność, określając swe dążenia, czerpie z wartości etyki chrześcijańskiej, z naszej tradycji narodowej oraz z robotniczej i demokratycznej tradycji świata pracy. Nowym bodźcem do działania jest dla nas encyklika o pracy ludzkiej Jana Pawła II. Solidarność jako masowa organizacja ludzi pracy jest także ruchem moralnego odrodzenia narodu – zaznaczyli uczestnicy zjazdu.

> Praca nie może być traktowana nigdy i nigdzie jako towar, bo **człowiek nie może dla człowieka być towarem, ale musi być podmiotem.**

W encyklice Ojciec Święty zwrócił uwagę na prawo do dobrowolnego zrzeszania się w związkach zawodowych. Podkreślił znaczenie pracy konkretnej osoby i skrytykował instrumentalne traktowanie robotników.

Trójmiasto 1987

Po wprowadzeniu stanu wojennego Jan Paweł II powtarzał, że Polacy mają prawo do życia swoim własnym życiem i w duchu własnych przekonań powinni rozwiązywać wewnętrzne problemy w kraju. Krytykował przemoc i apelował o powrót do dialogu. W trakcie pielgrzymki do kraju w 1987 udało mu się wyrwać Polaków z apatii, wynikającej z wprowadzenia stanu wojennego, delegalizacji „S" i kryzysu gospodarczego. Podczas homilii wygłoszonej 11 czerwca w Gdyni budził sumienia Polaków, pytając ich dlaczego zwątpili? Przesłanie Solidarności stało się ważnym tematem poruszanym przez Ojca Świętego w trakcie wizyty w Trójmieście. Podkreślał, że nie chodzi o walkę przeciwko komuś, ale o walkę w obronie wartości. To właśnie na gdańskiej Zaspie wypowiedział najważniejsze zdanie o ludzkiej pracy i Solidarności. – Praca nie może być traktowana nigdy i nigdzie – jako towar, bo człowiek nie może dla człowieka być towarem, ale musi być podmiotem. W pracę wchodzi on poprzez całe swoje człowieczeństwo i całą swą podmiotowość. Za pracę ludzką trzeba zapłacić i równocześnie: na pracę człowieka nie sposób odpowiedzieć samą zapłatą. Przecież – jako osoba – jest on nie tylko „wykonawcą", lecz jest współtwórcą dzieła, które powstaje na warsztacie pracy. Ma zatem prawo do stanowienia również o tym warsztacie – mówił Ojciec Święty. Dzisiaj, kilka dni przed kanonizacją Jana Pawła II, warto przypomnieć te słowa. Są tak bardzo aktualne.

AGNIESZKA KONIECZNY

źródło: Wszechnica NSZZ Solidarność

Jan Paweł II we wspomnieniach członków Solidarności

Członkowie Solidarności trwali przy Ojcu Świętym przez cały jego pontyfikat. Byli z nim podczas wszystkich jego wizyt w Polsce. Pielgrzymowali do niego do Watykanu. Dla związkowców z Solidarności Jan Paweł II zawsze miał ważne i inspirujące słowa.

– Bez naszego papieża nie byłoby Solidarności. To był ojciec duchowy związku. Budził w nas patriotyzm i odpowiedzialność za Ojczyznę. Jego modlitwa o moc Ducha Świętego zaowocowała zrywem Solidarności. Jestem głęboko przekonany, że to był początek tego wielkiego ruchu społecznego – mówi ks. prałat Stanisław Puchała, kapelan śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

Za papieżem po całej Polsce

Związkowcy z Solidarności towarzyszyli papieżowi podczas wszystkich jego przyjazdów do Ojczyzny. Organizowali też pielgrzymki do Watykanu. Chłonęli jego słowa nawiązujące do ideałów związku oraz powinności Solidarności. Każde spotkanie z papieżem dostarczało im ogromnych wzruszeń, umacniało ich wiarę i niosło nadzieję na lepsze jutro. Często podróżowali za Janem Pawłem II po całej Polsce, po to by kilkakrotnie obcować z nim i wsłuchiwać się w jego nauki. – Byłam w wielu miejscowościach, do których pielgrzymował. W Katowicach, w Krakowie, w Tarnowie i w Warszawie. Za Ojcem Świętym pojechałam na Mazury. Myślę, że dziś polska rzeczywistość mogłaby być lepsza, gdybyśmy postępowali zgodnie z jego wskazówkami, gdybyśmy więcej robili dla Ojczyzny i byli za nią bardziej odpowiedzialni. Gdybyśmy pamiętali, że Solidarność to jeden z drugim, a nie jeden przeciwko drugiemu – mówi Ewa Widuch z Komitetu Pamięci Górników KWK Wujek Poległych 16.12.1981r.

Wdzięczni za Ewangelię Pracy

Ze szczególną wdzięcznością związkowcy z Solidarności przyjęli papieską Ewangelię Pracy, którą Ojciec Święty wygłosił w czerwcu 1983 roku na katowickim lotnisku Muchowiec. – Papież podkreślał w niej, że pracą powinien kierować ład moralny, bo jeśli go nie ma, to zawsze zamiast sprawiedliwości będziemy mieli ludzką krzywdę. I to się sprawdza, bo niektórzy pracodawcy do dziś nie chcą wziąć sobie do serc słów skierowanych do nich przez papieża, że ludziom pracy w niedziele i święta należy się odpoczynek. Pamiętam, jak Ojciec Święty przestrzegał, że człowiek będzie tylko niewolnikiem pracy, jeśli do tego odpoczynku nie będzie miał prawa – wspomina Jan Jelonek, szef Solidarności w Hucie Miasteczko Śląskie.

Foto: wikipedia.pl

Bez naszego papieża nie byłoby Solidarności

Bierzmowany przez papieża

Po raz pierwszy spotkał Ojca Świętego jeszcze w szkole podstawowej. Z rąk ówczesnego biskupa krakowskiego Karola Wojtyły przyjął sakrament bierzmowania w kościele w Grabie Górnej. Wtedy nie mógł wiedzieć, że bierzmuje go przyszły papież. – Może dlatego niewiele pamiętam z tej uroczystości. Ale gdy tylko Ojciec Święty przyjechał z pierwszą pielgrzymką do Polski, pojechałem na spotkanie z nim do Nowego Targu. Pamiętam, że gdy papież odlatywał już helikopterem zerwała się krótka, ale bardzo intensywna ulewa. Wydawało się, że płacze za nim całe niebo – opowiada Grzegorz Sułkowski, przewodniczący związku w sosnowieckiej kopalni Kazimierz-Juliusz.

Dar od związkowców

14 czerwca 1999 roku podczas spotkania z wiernymi w Sosnowcu Jan Paweł II otrzymał symboliczny dar od śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Związkowcy zapewnili schorowanego już Ojca Świętego, że ludzie pracy w Polsce cały czas za niego się modlą. W delegacji był Stanisław Syjut, szef Solidarności w ówczesnej kopalni Jowisz w Wojkowicach. – Nie spodziewałem się, że dostąpię tego zaszczytu. Papież słuchał nas z niezwykłą uwagą. Na koniec odważyłem się i poprosiłem go o modlitwę za moją siostrzenicę chorą na stwardnienie rozsiane. Odpowiedział: tak, wiem, pamiętam. Od tego czasu Gosia z dnia na dzień czuła się coraz lepiej. Załamała się po śmierci papieża. Mówiła, że teraz już nie ma kto się za nią modlić. Zmarła w wieku 29 lat – mówi Syjut.

Nie ma solidarności bez miłości

Spotkania z Ojcem Świętym w Sosnowcu i na Jasnej Górze ze wzruszeniem wspomina też Danuta Nowicka, kierująca związkiem w CMC Zawiercie. Przed kanonizacją papieża wzbogaciła domową bibliotekę o nowości wydawnicze o jego pontyfikacie. Kupiła też poezję Jana Pawła II i papieskie encykliki.

– Myślę, że warto częściej sięgać do uniwersalnych słów Ojca Świętego. Każdy z nas powinien kierować się w życiu jego nauką, że nie ma solidarności bez miłości. Wszyscy musimy wymagać od siebie nawet, gdyby inni od nas nie wymagali. A przede wszystkim musimy pamiętać, byśmy nie podcinali korzeni, z których wyrośliśmy – mówi Danuta Nowicka.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Zniszczone znaki drogowe lub ich nadmiar utrudniający odczytanie, zasłaniające je reklamy, nieczytelne pasy na jezdni – to tylko niektóre uchybienia w oznakowaniu polskich dróg, na które zwrócili uwagę inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli.

Polskie drogi są kiepsko oznakowane

Długość dróg publicznych w Polsce wynosi 400 tys. km. Drogi gminne stanowią 55 proc. (ponad 233 tys. km), a powiatowe 33 proc. (blisko 130 tys. km). Drogi wojewódzkie to 7 proc. (28,5 tys. km), natomiast krajowe, w tym autostrady i ekspresówki – zaledwie 5 proc (ok. 19 tys. km). NIK sprawdziła oznakowanie i organizację ruchu na wszystkich drogach z wyjątkiem krajowych. Wyniki tej kontroli nie pozostawiają złudzeń. Oznakowanie nie ułatwia kierowcom jazdy i trzeba je poprawić na większości dróg podlegających samorządom.

Oznakowanie nie ułatwia kierowcom jazdy i trzeba je poprawić na większości dróg podlegających samorządom – wynika z raportu NIK.

Bez kwalifikacji

Zdaniem inspektorów NIK część znaków została źle ustawiona, ponieważ dla wielu dróg, szczególnie powiatowych i gminnych, nie zostały opracowane projekty organizacji ruchu lub przygotowano je źle. A to właśnie na ich podstawie wprowadza się oznakowania pionowe i poziome, sygnalizację świetlną i urządzenia bezpieczeństwa np. barierki. Wynika to z braku uregulowań prawnych. Reforma administracyjna z 1999 roku nałożyła obowiązek przygotowywania takich projektów tylko dla dróg nowo wybudowanych lub tych fragmentów dróg, które zostały wyremontowane. – Wyniki kontroli, zwłaszcza na drogach gminnych i powiatowych, wykazały przypadki, w których nie można było ustalić kto i kiedy zadecydował o umieszczeniu danego znaku, a także jakie przesłanki zadecydowały o jego lokalizacji, co jest istotne zwłaszcza przy wprowadzaniu ograniczeń w korzystaniu z dróg – czytamy w raporcie NIK.

Uchybienia pojawiły się także w oznakowaniu dróg, dla których powstały projekty organizacji ruchu. Kontrolerzy ustalili, że dla większości skontrolowanych dróg organizację ruchu zatwierdzono na podstawie niekompletnych programów. – Główną przyczyną tych nieprawidłowości było słabe przygotowanie merytoryczne pracowników odpowiedzialnych za projekty organizacji ruchu. W obecnym stanie prawnym praktycznie każdy może sporządzić taki projekt, bo przepisy nie określają kwalifikacji projektanta – poinformowała NIK.

Nierzetelne kontrole

Zdaniem NIK organy zarządzające ruchem, czyli starostowie i marszałkowie województw, nie przeprowadzali obowiązkowych kontroli dróg lub robili to nierzetelnie. Te zastrzeżenia dotyczą zarówno kontroli technicznych, jak i kontroli znaków, sygnalizacji i urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego. Kontrole techniczne należy przeprowadzać w ciągu 14 dni od wprowadzenia stałej organizacji ruchu. Natomiast znaki i sygnalizację przedstawiciele samorządów są zobowiązani sprawdzać raz na pół roku. – Zaniepokojenie budzi skala nieprawidłowości stwierdzonych w zakresie obligatoryjnych kontroli realizowanych przez organy zarządzające ruchem – podkreślili kontrolerzy NIK.

Foto: NIK

Jeden z przykładów radosnej twórczości ustawiających znaki drogowe

Remonty – zmora kierowców

Wśród nieprawidłowości w oznakowaniu dróg NIK wymieniła także umieszczanie znaków na nieodpowiedniej wysokości lub na niewłaściwych konstrukcjach np. słupach trakcji elektrycznej lub niebezpiecznie blisko jezdni. Ponadto znaki poziomie były słabo widoczne, zniszczone, uszkodzone lub miały niewłaściwą barwę tablic. – W województwie śląskim w takim stanie było ponad 30 proc. znaków – zaznacza NIK. Wciąż problemem są reklamy ustawione na poboczach. Część z nich została umieszczona bez zgody zarządców dróg. Ok. 30 proc. reklam znalazło się przy drogach bez wcześniejszej analizy ich wpływu na widoczność oznakowania. Kontrolerzy zwrócili też uwagę na brak zabezpieczeń ruchu takich jak bariery ochronne przy przejściach dla pieszych w pobliżu szkół i słupków prowadzących, ułatwiających nocną jazdę. Jednak największą zmorą kierowców są remonty dróg. Z raportu wynika, że aż 70 proc. robót drogowych została źle oznakowana. – Tych remontów jest sporo, rzeczywiście jeździ się źle. Często zdarza się tak, że po zakończeniu remontu znak nie zostaje zdjęty lub brakuje wyraźnie zaznaczonego miejsca zjazdu – mówi Tomasz Fidziński, zawodowy kierowca. Jego zdaniem w miejscu zamieszkania kierowcy zazwyczaj jeżdżą „na pamięć", ale problemy pojawiają się, gdy wyjadą poza nie i trafią na roboty drogowe.

Drzewa przy drogach

Kontrolerzy NIK zwrócili też uwagę, że należy zmienić praktyki związane z sadzeniem drzew przy drogach. Obecnie w przypadku usunięcia jednego drzewa, ze względu na bezpieczeństwo ruchu lub przebudowę drogi, organ wydający zgodę na jego usunięcie nakazuje posadzenie nawet trzech drzew w pobliżu drogi. Tymczasem ze statystyk policyjnych wynika, że od 1 lipca 2012 roku do 30 czerwca 2013 roku w wyniku uderzenia w drzewo doszło do ponad 6 tys. wypadków i kolizji.

AGNIESZKA KONIECZNY

W czasie majówki pogoda będzie rewelacyjna

Długą majówkę zawdzięczamy dwóm państwowym świętom. W tym roku Święto Pracy wypada w czwartek. W sobotę obchodzić będziemy Święto Konstytucji 3 Maja.

A zatem wystarczy wziąć urlop w piątek, by zaplanować długi majowy weekend. Zwłaszcza, że pogoda nam dopisze. Temperatury mogą sięgać nawet 25 stopni Celsjusza. – Pogoda będzie rewelacyjna. Piękną majówkę zapewni nam ciepłe powietrze z południa Europy, które napłynie do nas jeszcze w tym tygodniu. Do niedzieli temperatury powinny utrzymać się w granicach 19 – 20 stopni Celsjusza, ale będzie też burzowo i deszczowo. W przyszłym tygodniu w poniedziałek, wtorek i środę zwycięży front chłodny z temperaturami co najwyżej do 17 stopni Celsjusza. Ale nie obawiajmy się, bo to małe ochłodzenie zagwarantuje nam od czwartku napływ gorącego powietrza. Będzie wręcz upalnie. W długi weekend może być nawet ponad 25 stopni Celsjusza – zapewnia Cezary Orzech, dziennikarz prognozujący pogodę na antenie Radia Katowice.

Foto: wikipedia.pl

W długi weekend może być nawet ponad 25 stopni Celsjusza

Tym samym pan Czarek podważa prognozy tych synoptyków, którzy na majówkę nie mają dla nas dobrych informacji. Straszą, że pogoda zepsuje się tuż przed weekendem majowym, czyli w środę 30 kwietnia. Wtedy ma ochłodzić się nawet do 12-14 stopni. Złowrogo wieszczą, że 1 i 2 maja będzie chłodno, pochmurno i deszczowo, 3 i 4 maja aura nieco się poprawi, ale na upały i bezchmurne niebo nie ma co liczyć.

Wbrew ich czarnym przepowiedniom proponujemy raczej mocno trzymać się znakomitych prognoz pogodowych Cezarego Orzecha. Zgodnie z nimi trzeba też święcie wierzyć w to, że równie udane będą zaplanowane przez wielu z nas na długą majówkę kilkudniowe wyjazdy nad wodę lub w góry, wypady na koncerty pod chmurką, czy choćby błogie leniuchowanie przy grillu. Bo długi weekend majowy traktowany jest przez Polaków jako świetna okazja do wypoczynku. W miastach organizowane są atrakcyjne imprezy plenerowe, a ośrodki turystyczne w całym kraju przeżywają prawdziwe oblężenie. – Ale i w miejskim parku, i nad gdzieś nad wodą będzie można spokojnie wyciągnąć się na kocyku i poopalać, bo pierwsze wiosenne burze będziemy już mieli za sobą. Wcześniej, przed tymi wiosennymi burzami, choćby nie wiem jak mocno słońce grzało, nie ma co wylegiwać się na ziemi, bo można tylko wilka złapać – mówi Cezary Orzech.

Zgodnie z jego zapewnieniami ciepła i słoneczna pogoda nie zakończy się wraz z długim weekendem. Potrwa jeszcze co najmniej cztery, pięć dni. Czy później zrobi się chłodniej, czy może jeszcze cieplej, pokażą kolejne prognozy pogody.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Ze Stanisławem Szwedem, członkiem NSZZ Solidarność, kandydatem do Parlamentu Europejskiego Prawa i Sprawiedliwości rozmawia Agnieszka Konieczny

Reprezentować Solidarność w Parlamencie Europejskim

Od lat jesteś człowiekiem Solidarności reprezentującym związek w polskim parlamencie. Dlaczego chcesz to zmienić?

– Solidarność zawsze była, jest i pozostanie najważniejsza w mojej działalności publicznej. Zdaję sobie sprawę, że bez Solidarności nie byłoby mnie dziś w polskim parlamencie. Przeszedłem całą drogę związkową, od przewodniczącego komisji w swoim macierzystym zakładzie, zastępcy przewodniczącego Zarządu Regionu Podbeskidzie, przewodniczącego Regionalnej Sekcji Metalowców, aż po członka Komisji Krajowej. Od 2006 roku jestem również przewodniczącym Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność, co pokazuje, że można pełnić mandat poselski, będąc jednocześnie zaangażowanym w działalność związkową. Teraz zamierzam reprezentować związek na nieco szerszym polu w Parlamencie Europejskim, z którego ponad 60 proc. ustaw oraz dyrektyw jest bezpośrednio implementowana do prawa krajowego. Chcę jednak podkreślić, że bez względu na miejsce i pełnioną funkcję zawsze będę człowiekiem Solidarności, gdyż troska o ludzi pracy jest mi najbliższa.

Solidarność zamierza przeprowadzać akcję piętnowania kandydatów do Parlamentu Europejskiego, w tym obecnych posłów, którzy głosowali za ustawami godzącymi w ludzi pracy. Jak oceniasz tę akcję?

– W polskim parlamencie reprezentuję związek oraz ludzi pracy, dlatego zawsze głosuję przeciwko takim zmianom. W Sejmie jestem już od czterech kadencji. W obecnej pełnię funkcję zastępcy przewodniczącego sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny oraz przewodniczącego stałej podkomisji do spraw zmian w Kodeksie pracy, będąc równocześnie członkiem Rady Ochrony Pracy. Od zawsze opowiadam się przeciwko niekorzystnym zmianom takim jak wydłużenie wieku emerytalnego czy wprowadzenie elastycznego czasu pracy. W trwającej VII kadencji Sejmu złożyłem już blisko 200 interpelacji oraz taką samą liczbę zapytań poselskich, w których poruszałem wiele spraw pracowniczych związanych z rynkiem pracy, bezrobociem oraz szeroko rozumianą polityką społeczną. Dlatego mam nadzieję, że ocena mojej osoby będzie pozytywna, tym bardziej że należę do najaktywniejszych posłów w parlamencie. A co do samej akcji, to niewątpliwie jest potrzebna, aby w sprawach zasadniczych wyborcy mieli wiedzę, jak głosują ich przedstawiciele.

Sprawą najważniejszą jest zdecydowana obrona miejsc pracy w polskim górnictwie. **Jest rzeczą niedopuszczalną, że za fatalną politykę rządu Tuska, rachunek płacą górnicy.**

Jakie cele stawiasz sobie w działalności na poziomie Parlamentu Europejskiego?

– Sprawą najważniejszą szczególnie w kontekście aktualnej sytuacji w Kompanii Węglowej jest zdecydowana obrona miejsc pracy w polskim górnictwie. Jest rzeczą niedopuszczalną, że za fatalną politykę rządu premiera Tuska i jego podwładnych na Śląsku, rachunek płacą górnicy. Dlatego kluczową sprawą będzie walka z przygotowanym przez Komisję Europejską tzw. drugim pakietem klimatyczno-energetycznym, który niesie ze sobą katastrofalne skutki dla polskiej gospodarki. W konkluzjach Rady Europejskiej podpisanych przez premiera znalazły się dwa szczególnie niekorzystne zapisy, z których wynika, że czeka nas redukcja emisji gazów cieplarnianych o blisko 95 proc. oraz zmiana systemu handlu emisjami. W trosce o polską gospodarkę należy wypracować takie rozwiązania w unijnej polityce klimatycznej, które będą w pierwszej kolejności korzystne dla polskiej energetyki i górnictwa węglowego.

Jest to tylko jedna z przyczyn narastającego kryzysu w naszym kraju. Do tego dochodzi jeszcze brak dialogu pomiędzy stroną rządową a związkami zawodowymi?

– To prawda. Rząd Donalda Tuska ma za nic dialog społeczny, a koalicja PO-PSL w sposób arogancki odrzuca kolejne projekty obywatelskie w sprawie referendum. Dlatego niesłychanie ważną sprawą jest przeniesienie rozwiązań europejskich dotyczących dialogu na poziom krajowy tak, aby głos ludzi pracy był odpowiednio respektowany i dostrzegany.

Właśnie za dialog społeczny byłeś odpowiedzialny w rządzie Jarosława Kaczyńskiego?

– Prowadziłem w imieniu premiera Kaczyńskiego pracę nad zawarciem umowy społecznej pomiędzy przedstawicielami związków zawodowych, pracodawców a stroną rządową. Myślę, że z perspektywy czasu były to korzystne działania, za co zresztą otrzymałem w 2006 roku prestiżowy tytuł Człowieka Roku przyznawany przez „Tygodnik Solidarność". Niestety obecny rząd wyrzucił te rozwiązania do kosza, nie proponując nic w zamian. Dziś mamy tego negatywne efekty, które narastają wraz z niezadowoleniem społeczeństwa. Obecny rząd nie wychodzi do ludzi pracy, tylko dąży do bezproduktywnej konfrontacji, która nie przynosi żadnych merytorycznych rozwiązań.

Liczysz na poparcie związkowców?

– To dzięki Solidarności mamy dziś możliwość swobodnego głosowania, dlatego zachęcam moje koleżanki i kolegów do korzystania z tej formy demokracji bezpośredniej. Nie ukrywam, że liczę na głosy członków mojego związku.

Z Tomaszem Adamkiem, kandydatem Solidarnej Polski do Parlamentu Europejskiego rozmawia Krzysztof Rak, publicysta tygodnika „W sieci"

Tomasz Adamek wzywa: Brońmy polskiego złota!

Zawsze podkreśla Pan swoje przywiązanie do Śląska.

Pochodzę w województwa śląskiego. Tu się urodziłem, a w wieku 12 lat zacząłem boksować. Trenowałem w GKS Jastrzębie i uczyłem się górniczego fachu w kopalni Jas-Mos. Miałem możność pracy na przodku. Kto tam nigdy nie był, nigdy się nie dowie co naprawdę oznacza powiedzenie „górniczy trud". Sam przeżyłem wypadek. O mały włos nie straciłem ręki w taśmociągu. Kopalnia to nie tylko trud i niebezpieczeństwo. To także matka, która nas wszystkich karmi. W kopalni nadal pracuje moja rodzina. Tym bardziej boli nagonka lobbystów, którzy walczą o zamknięcie elektrowni węglowych i w konsekwencji likwidację kopalń. Trenując w Ameryce, również to widziałem, ale przyszedł kryzys w 2008 roku i węgiel wrócił do łask. W Unii stało się odwrotnie. Każdy człowiek wie, że surowce to podstawa. Nie ma przemysłu bez węgla, ropy czy gazu. My mamy swoje złoto, węgiel. Nie rozumiem, dlaczego Jerzy Buzek zamknął 24 kopalnie. Nie rozumiem, dlaczego Donald Tusk dziś chce zlikwidować resztę.

Górnicy to także Pańscy kibice. Ma Pan wobec nich dług wdzięczności?

Tak, w kopalniach pracują moi najwierniejsi kibice. Bez nich nie byłoby Tomasza Adamka mistrza świata w boksie. Im jestem bardzo wdzięczny. Dobrze pamiętam, z jakim zapałem mi kibicowali w początkach kariery. Mam wobec nich dług do spłacenia

W jaki sposób chce Pan ten dług spłacić?

Będę o ich interesy walczył ze złym prawem Unii Europejskiej na politycznym ringu w Brukseli – o przywrócenie przemysłu, miejsca pracy. Chcę bronić polskich kopalń i elektrowni, które Bruksela chce zamknąć. Z węgla produkowane jest u nas 95 proc. energii, dlatego że u nas to najtańsza technologia. Likwidacja energetyki węglowej to upadek kopalń, a w konsekwencji bieda. Firmy korzystające dziś ze stosunkowo taniego prądu opartego na węglu w Polsce przeprowadzą się do innych krajów. Mojej zgody na to nie ma, będę walczył!

Czy rzeczywiście istnieje realne zagrożenie?

Władze ukrywają przed Ślązakami fakt, że od 2007 roku Unia Europejska powzięła zamiar likwidacji energetyki opartej na węglu. Dostała na to zgodę od polskich władz.

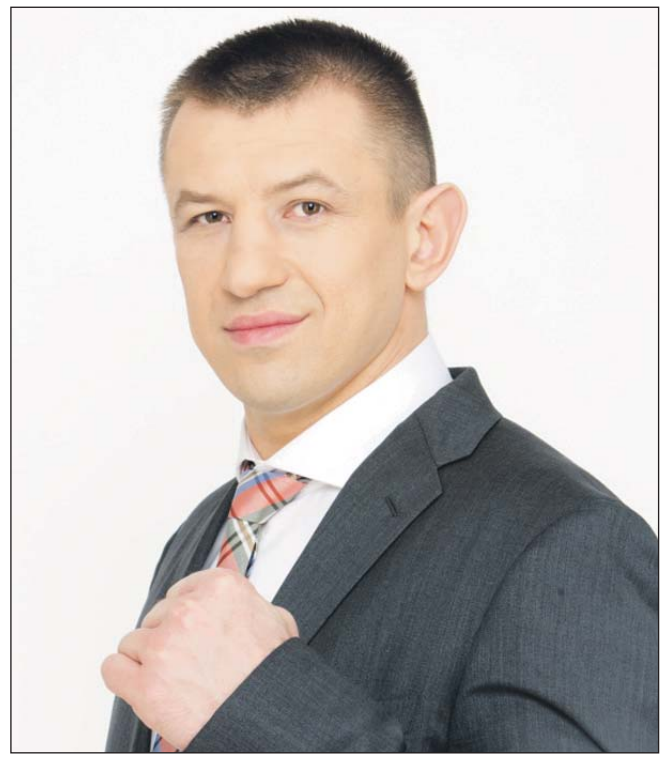

Będę walczył ze złym prawem UE na politycznym ringu w Brukseli o przywrócenie przemysłu, miejsc pracy. **Chcę bronić polskich kopalń i elektrowni, które Bruksela chce zamknąć.**

Unia chce by elektrownie węglowe stały się nieopłacalne. Według polskich i unijnych władz, w ich miejsce powinny powstać elektrownie na gaz, wiatrowe, słoneczne, czy też atomowe. Polski na to nie stać!

Ale na razie kopalnie i elektrownie jeszcze stoją?

Jednak Bruksela nie odpuszcza. Przygotowała nowy plan likwidacji energetyki węglowej. Chcą wprowadzić nowy podatek na produkcję energii z węgla. Każdy Polak będzie musiał zapłacić za to podwyżką rachunków za prąd. Polski rząd wspiera budowę elektrowni gazowych i jądrowej, najdroższej technologii do produkcji prądu. Ciekawe skąd na to znajdą się pieniądze?

I polski rząd dał na to zgodę?

Tak, 21 marca 2014 roku w Brukseli na to wyraził zgodę premier Tusk razem z Buzkiem. Mógł złożyć weto. Jednak ze swojego prawa nie skorzystał. Dlatego zasłużył na tytuł grabarza polskiego węgla. Przed szczytem w Brukseli Zbigniew Ziobro z Solidarnej Polski zwrócił się z apelem do Premiera by zawetował projekt likwidacji energetyki węglowej. Pozostał on bez echa.

Dlaczego?

Tajemnica tkwi w tym, że firmy energetyczne największych państw unijnych zainwestowały miliardy w elektrownie na gaz i projekt rurociągu gazowego z Rosją nad naszymi głowami. Liczyły na to, że elektrownie węglowe szybko staną się nieopłacalne przez drogie certyfikaty CO_2. Te elektrownie obecnie nie pracują, a największe koncerny energetyczne liczą straty. Nowy parapodatek narzucony na energię elektryczną z węgla spowoduje, że te ogromne inwestycje zaczną przynosić zyski.

Kto jeszcze na tym zyska?

Nowe elektrownie gazowe będą w przeważającej mierze zaopatrywane w gaz z Rosji. Po to budowano Gazociąg Północny na dnie Bałtyku. Do kasy Kremla wpłyną miliardy euro. Gadanina o sankcjach to kpina. Zamiast sankcji Putin otrzyma finansowy prezent. Dzięki niemu będzie mógł dozbroić armię i szybciej opanować państwa w obszarze postsowieckim.

A jakie skutki tej polityki odczują Polacy?

Stracimy wszyscy. Najbardziej Ślązacy, którzy zostaną bez pracy. Większość czeka emigracja i bieda, dlatego trzeba zrobić wszystko, by decyzje, które podjął w Brukseli Tusk odwrócić. W PE mamy sojuszników z innych państw, których ani Tusk, ani Kaczyński nie ma. Musimy bronić węgla – polskiego złota i przemysłu!

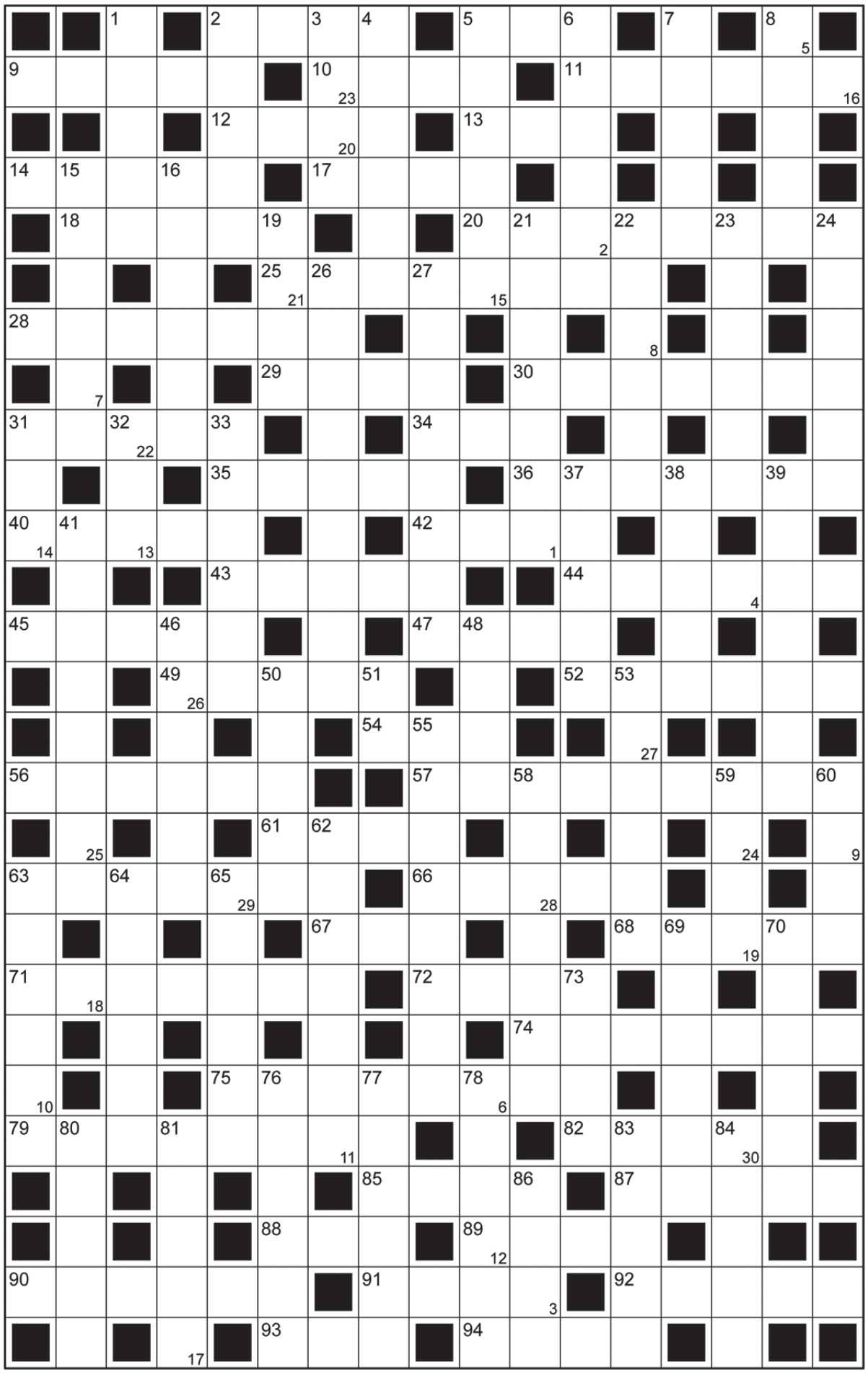

POZIOMO:
2) Duża sieć rybacka wleczona za statkiem
5) Strona tułowia
9) Np. orkan
10) Eurydyka dla Orfeusza
11) Ustronie
12) Harcerski lub szkoleniowy
13) Silny w dobrym piecu
14) Spiralne nacięcie na śrubie
17) Goleń cielęca tylna
18) Z drugim daniem
20) Poprzednik fortepianu
25) Saper lub artylerzysta
28) Sportowy sprzęt do rzucania
29) Produkt pszczeli
30) Część owocu
31) Krajan
34) Budynek
35) Zasila Odrę
36) Twórczyni książki
40) Oklaski za pieniądze
42) Warstwa zaprawy
43) Matka Perseusza
44) Język starożytnych Rzymian
45) Mokradło
47) Solistka „Maanamu"
49) Rozdrobniona potrawa
52) Wystająca część czapki
54) Gramocząsteczka
56) Tara + netto
57) Malarz scen bitewnych
61) Hodowla zwierząt
63) Powóz, kolebka
66) W sztuce: postać w pozie modlitewnej
67) Imię Gibsona, aktora amerykańskiego
68) Siły zbrojne państwa
71) Objaw choroby
72) Pieczone z kurczaka
74) Patron lub kurator
75) Marzyciel
79) Stolica Nepalu
82) Roślina na paszę
85) Waluta Arabii Saudyjskiej (=100 halala)
87) Zabieg kosmetyczny
88) Ciąg, przebieg czegoś
89) Na grubego zwierza
90) Typ daewoo
91) Jedna z planet
92) Kant, brzeg
93) Koleje życia, dola
94) Na nim cerata

PIONOWO:
1) Możnowładca w Indiach
2) Duże drzwi, brama
3) Pogrzebacz
4) Ofiarny
5) Małe bokobrody
6) Drapieżnik z rodziny kotów
7) Święty Maksymilian, franciszkanin
8) Domena wróżki
15) Oddział żołnierzy
16) Zagłębienie terenu
19) Śliwkowy w słoiku
21) Uzależniony od medykamentów
22) Wysokość w dowodzie
23) Wprowadza do komputera ilustracje
24) Koczownik
26) W parze z wiktem
27) Nadmiar, nadwyżka
31) Przyrząd gimnastyczny
32) Podagra
33) Faza Księżyca
37) Pakt
38) Część buta
39) Trafny, sprytny pomysł
41) Boczne w aucie
46) Zobojętnienie
48) Dopływ Baryczy (anagram: lora)
50) Miasto z rafinerią
51) Symbol ameryku
53) Siłacz
55) Papierowa okładka
58) Paplanie, gadanina
59) Składa się z 460 posłów
60) Wśród kontynentów
62) Twórca organów elektronowych
63) Pojemnik z wikliny
64) Nóż chirurga
65) Zwrotka
69) Domena Polikleta
70) Jaszczurka z Ameryki
73) Węgiel, koks, drewno
76) Pan ... filmowy poszukiwacz miliona
77) Niebieski kamień półszlachetny
78) Lokum pasterzy
80) Dopuszcza towar na rynek
81) Jednoślad podobny do motoroweru
83) Rozum, intelekt
84) Powoduje zapłon
86) Wybuchowy sznur

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie - aforyzm Janusza Rosia.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

SUDOKU

Gra polega na wypełnieniu planszy cyframi od 1 do 9 w ten sposób, aby w tym samym wierszu, w tej samej kolumnie, oraz w każdym oznaczonym sektorze 3x3 kratki, znajdowała się tylko jedna taka sama cyfra.

		6	9					2
	4					1		9
		9		1	4			
6			3	8				7
		7				2		
8				5	7			3
			7	2		3		
2		8					7	
7					9	8		

	6					1		
	8		1		3			
9								4
		2	8			9	6	
5				4				7
	9	7			1	3		
2								1
			2		5		7	
		8					5	

	8					7		
		9	8		2		6	4
4					3		1	
				2				3
	4		6		1		9	
7				4				
	9		2					5
2	3		9		5	6		
		7					2	

Monika Weingärtner,
CDO24

CDO24
Centrum Ochrony Prawnej
Infolinia 801 003 138

W razie wypadku – infolinia alarmowa CDO24

Kolizje i wypadki komunikacyjne są dla wielu z nas stresującym przeżyciem, często nawet traumatycznym. Natomiast stres podczas nieoczekiwanego zdarzenia może spowodować, że nie będziemy wiedzieli co zrobić, jak się zachować, czy w ogóle zareagować. Często w takich sytuacjach o tym, kto był sprawcą wypadku, rozstrzyga policja. Nierzadko zdarza się, że sprytny sprawca chce nas przekrzyczeć, czy sprawić, że policja i my sami uwierzymy w opisywany przez niego tok zdarzeń.

Właśnie w takich sytuacjach stresowych, w których konieczna jest natychmiastowa pomoc prawna eksperta, Centrum Ochrony Prawnej CDO24 zapewnia dla swoich klientów infolinię alarmową czynną 7 dni w tygodniu. Zamysłem stworzenia takiej infolinii była chęć zapewnienia ochrony prawnej w sytuacjach najbardziej stresujących, w których bardzo przydaje się rada opanowanego eksperta z wieloletnim doświadczeniem, który nam natychmiast udzieli informacji. Od razu będziemy wiedzieli jakie są nasze prawa i obowiązki oraz czy ewentualnie możemy coś zrobić, żeby uniknąć negatywnego, często bardzo kosztownego, działania na własną rękę. Ponadto dzięki informacji udzielonej przez eksperta, będą Państwo od razu wiedzieli jakie dokumenty i dowody powinny zostać zabezpieczone, żeby jak najlepiej zadbać o Państwa własne interesy.

Kto i jak może skorzystać z takiej infolinii alarmowej? Każdy posiadacz ochrony prawnej CDO24 może korzystać z porad eksperta poprzez infolinię alarmową. Dla zapewnienia bezpieczeństwa prawnego w każdej nagłej sytuacji Centrum Ochrony Prawnej CDO24 wydaje każdemu swojemu klientowi kartę CDO24. Najlepiej, żeby każdy miał zawsze taką kartę przy sobie, dzięki czemu od razu będzie mógł skorzystać z porady eksperta CDO24. Działanie jest bardzo proste. Wystarczy zadzwonić na infolinię prawną CDO24 pod numerem 801003138 (lub 32 4457822) i wtedy od razu można rozmawiać z ekspertem. Proszę pamiętać, że osoby posiadające Ochronę Prawną CDO24 mają taką usługę infolinii alarmowej zagwarantowaną w ramach swojego pakietu i nie będą musieli ponosić żadnych dodatkowych kosztów z uwagi na korzystanie z infolinii alarmowej. Natomiast koszt połączenia z numerem 801003138 (lub 32 4457822) jest zgodny z taryfą operatora. Niestety osoby nieposiadające ochrony prawnej CDO24 nie mogą skorzystać z infolinii alarmowej CDO24.

Centrum Ochrony Prawnej CDO24, oprócz infolinii alarmowej, zapewnia dla swoich klientów poszkodowanych w zdarzeniu komunikacyjnym, kompleksowe prowadzenie spraw z tego zakresu. Oznacza to, że dział prawny zajmuje się od początku do końca prowadzeniem takiej sprawy, włączając w to przygotowywanie pism przez ekspertów departamentu prawnego CDO24, jak i ich kontakt z odpowiednimi organizacjami. Ponadto w ramach ochrony prawnej zagwarantowane jest nie tylko prowadzenie takiej sprawy komunikacyjnej w postępowaniu przedsądowym, ale również sądowym.

W dzisiejszych czasach bardzo istotna jest mobilność, niezależnie czy chodzi o dojazd do pracy, zakupy, czy odwiezienie dzieci do przedszkola. Osoby objęte ochroną prawną CDO24, które zostały poszkodowane w wypadku komunikacyjnym, mogą skorzystać z samochodu zastępczego CDO-Moto. Często klienci CDO24 zadają pytanie, ile kosztuje wypożyczenie samochodu zastępczego w ramach CDO-Moto. Otóż klient CDO24 nie ponosi za wypożyczenie pojazdu zastępczego żadnych dodatkowych kosztów, gdyż CDO24 rozlicza się bezpośrednio z ubezpieczycielem sprawcy szkody. Ponadto to CDO24 przejmuje na siebie pełne ryzyko odzyskania od ubezpieczyciela kosztów z tytułu wynajmu pojazdu zastępczego oraz ewentualną konieczność prowadzenia sporów przedsądowych lub sądowych w tym zakresie.

Sprawdź czy już masz przy sobie swoją kartę CDO24 i przekonaj się, że warto korzystać z Twojej ochrony prawnej CDO24!

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Słowa wsparcia i otuchy
w trudnych chwilach po stracie

MAMY

oraz wyrazy głębokiego współczucia

Koledze

Andrzejowi Kampie

w imieniu Prezydium
Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

składa przewodniczący Dominik Kolorz

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

MAMY

Koledze

Andrzejowi Kampie

składa
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

MATKI

naszego Kolegi

Andrzeja Kampy

Wyrazy serdecznego współczucia

składają pracownicy
Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

MAMY

Koledze

Andrzejowi Kampie

,
w imieniu
Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym
Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

składa przewodniczący
Eugeniusz Karasiński

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

Koledze

Andrzejowi Kampie

w imieniu
Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność
składa przewodniczący Jan Sosnowski

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** ***Beata Gajdziszewska*** (redaktor naczelny), ***Grzegorz Podżorny*** (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), ***Łukasz Karczmarzyk***, ***Agnieszka Konieczny,*** | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Mirosław Grzywa*, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnosckatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 23 kwietnia 2014 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, ***Rozliczenie składek Związkowych*** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» DONEK, ALE NIE TEN ZŁOTY, tylko taki zwykły, w zuchwale skrojonym gangu, przyjechał do Jaworzna. Facet, który jest jednym z głównych winowajców obecnej tragicznej sytuacji polskiego górnictwa, powiedział, że teraz będzie bronił polskiego węgla. Nie wiadomo jednak, czy chodzi o ten wongiel na zwałach, czy też ten, co leży w piwnicy człowieka ze Pszczyny.

» DONALD PRZEZ SIEDEM LAT zgadzał się na wszystkie antywęglowe działania Unii. Przez siedem lat dawał przyzwolenie na niemiecko-rosyjski sojusz przeciwko polskiemu węglowi. Przez siedem lat nie zrobił nic, aby zadbać o polskie górnictwo. Dlatego jego wypowiedź w Jaworznie spowodowała spore zamieszanie w kręgach zarządzających tym sektorem. Prezesi spółek węglowych zastanawiają się, co premier miał na myśli, mówiąc o obronie polskiego węgla. Szefowie Kompanii Węglowej bardzo dosłownie potraktowali wypowiedź szefa rządu i uznali, że węgiel najbezpieczniejszy będzie pod ziemią. Stąd decyzja o wprowadzeniu postoju w kopalniach spółki.

» NAS NIE ZDZIWIŁA WIZYTA DONKA w regionie. Premier zwykł nawiedzać miejscowości dotknięte klęskami żywiołowymi, miejsca tragicznych wypadków oraz tereny zagrożone katastrofą. Ale Jaworzno to nie był najlepszy wybór. Tam jeszcze jakoś przędą. Jest tyle innych miejsc, gdzie wdzięczny lud chętnie spotkałby się z nowym obrońcą węglą. Proponujemy na przykład wizytę na masówce w jednej z kopalń dotkniętej klęską postojowego. Górnicy bardzo chętnie zapytają: Jak żyć?

» I JESZCZE JEDNA PODPOWIEDŹ dla rządowych piarowców. Po wizycie na masówce premier powinien koniecznie zjeść tradycyjny obiad w śląskiej rodzinie, której głowa do domu przynosi tylko pół wypłaty. Ale od razu uprzedzamy, że menu nie może się składać z połówki rolady, połowy porcji klusek i połowy porcji modrej kapusty. Takie proste wyliczenia to można sobie robić w budżecie państwa. W budżecie domowym wyliczenia są bardziej skomplikowane, szczególnie w przypadku, gdy jeszcze przed postojowym prawie pół wypłaty szło na rachunki i raty kredytów.

Foto: demotywatory.pl

» RZECZPOSPOLITA, A POTEM SuperExpress poinformowały, na co parlamentarzyści wydają pieniądze przeznaczone na utrzymanie biur poselskich. Rocznie z naszych podatków każdy z nich otrzymuje na ten cel 145 tys. zł. Popularnym wydatkiem jest zakup wypasionego smartfona, aparatu fotograficznego, kamery, telewizorów i sprzętu komputerowego. O ile część tych wydatków można od biedy uznać za jakoś tam uzasadnione, to niektóre pomysły utopienia pieniędzy podatników wyglądają naprawdę kuriozalnie.

» UŚMIALIŚMY SIĘ JAK NORKI, CZYTAJĄC, że Dorota Rutkowska z PO kupiła sobie do biura drabinę za stówkę, Witold Pahl z tej samej partii kuchenkę mikrofalową za dwie stówki. Z kolei Agnieszka Pomaska z peło za jedyne 885 zł zafundowała sobie projektor kieszonkowy (pewnie taki ,co to mieści się w kieszunini tego żółtego żakieciku), a Marcin Święcicki, również pełowiec nabył drogą kupna za nasze specjalny skaner wizytówek (sic) za prawie 6 stów. Szczególnie rozbawił nas niejaki Tadeusz Arkit z PO, który za pieniądze podatników postanowił sobie zafundować łopatę do odśnieżania. Koszt owego urządzenia niezbędnego do utrzymania biura pana posła to 36 zetów.

» OPOZYCYJNE POSEŁY TEŻ MAJĄ FANTAZJĘ. Piotr Pyzik z PiS kupił sobie karnisz za 229 peelenów, a jego partyjny kolega Krzysztof Lipiec za niezbędne do swej działalności poselskiej uznał żelazko za 369 zetów. Karnisz, jak wiadomo, służy do wieszania zasłon w oknach panaposelskiego biura, a żelazko do pieszczenia kantów na galotach.

» WYLICZANKĘ KOŃCZYMY ZAKUPEM pełoposłanki z Zagłębia Anny Nemś. Pani Nemś nabyła nawigację samochodową za 704 zł. Nie wiemy, jaki jest metraż biura pani poseł, ale musi być niemały skoro posłanka autem po nim jeździ. Już sobie wyobrażamy teksty, jakie lecą z urządzenia nawigacyjnego. Np. na rondzie za przedpokojem zjedź drugim zjazdem, albo po przejechaniu 100 metrów trzymaj się prawej ściany i zjedź pierwszym korytarzem.

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBAWIŁO nas to

Na ulicy stoi żebrak. Zatrzymuje się przed nim elegancko ubrany przechodzień i mówi:
– Cześć Rysiek! Chciałem ci pogratulować. Wszyscy w biurze nie znajdujemy słów podziwu dla twojej odwagi. Wspaniale wygarnąłeś szefowi, co o nim myślisz.

***

– Ale nasz dyrektor jest wściekły! Mówią że zwolni pół zakładu.
– Spokojnie, nas to nie dotyczy. Pokłócił się z żoną, więc zwalnia jej krewnych.

***

Pracownik wychodzi z pracy do domu, o 16-tej. Koledzy dziwnie na niego patrzą, ale nic nie mówią. Na drugi dzień znowu wychodzi do domu po 8 godzinach. Koledzy patrzą z niesmakiem, ale milczą.
Trzeciego dnia wybija 16-ta, gość pakuje manele i zabiera się, do wyjścia. Koledzy nie wytrzymują.
– A ty co do cholery! My tu za***my jak osły po 16 h, a ty sobie do domu idziesz?
– Ale... ale.. ja mam urlop...

***

Mówi żona do męża:
– Poznajesz człowieka na fotografii?
– Tak.
– OK, dzisiaj o 16.00 odbierzesz go z przedszkola

***

Szef do pracownika:
– Panie Kowalski, dlaczego przychodzi pan do pracy dopiero o godzinie 11?
– Sam szef mówił, że gazetę mogę w domu sobie poczytać.

***

– Ile będę zarabiał? – pyta młody człowiek, podejmujący pierwszą w życiu pracę.
– Na początek dostanie pan 600 zł, ale później będzie pan mógł zarobić dużo więcej.
– Doskonale – ucieszył się młodzieniec. To ja przyjdę później.

***

Małgosia się pyta Jasia:
– Jasiu co tam w pracy?
– A nic w zeszłym tygodniu nasz szef utknął w windzie.
– I co zrobiliście?
– Nic. Ciągle negocjujemy.

***

Dyrektor wzywa personalnego:
– Proszę znaleźć w naszej firmie sprytnego, młodego człowieka, z dużą wiedzą i umiejętnościami, mającego dobry kontakt z ludźmi. Jednym słowem, kogoś takiego, kto mógłby mnie zastąpić.
– I mam go tu do pana przysłać?
– Nie, natychmiast zwolnić

***

O siódmej wieczorem wychodzi gość z biura.
– Bierzesz sobie pół dnia wolnego? – pyta szef.
– Nie, idę na obiad...

Autopromocja

Chcesz założyć związek?
Skontaktuj się z nami

Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 646
Tomasz Cichoń – tel. 661 886 200
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07

e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl

Autoreklama